Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 3 Lipca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 150 (1792)

Projekt nie na czasie.

Projekt Paneuropy Brianda był w ostatnich tygodniach przedmiotem znamiennych enuncjacyj ze strony europejskich wybitnych mężów stanu. Tak więc swe uwagi na temat projektowanej federacji europejskiej wygłosili: prezydent republiki czechosłowackiej T. G. Masaryk i minister spraw zagranicznych Zaleski (obaj w wywiadzie ze znanym publicystą francuskim Juljuszem Sauerweinem), dalej ministrowie spraw zagranicznych państw Małej Ententy, zebrani na swej dorocznej konferencji w Tatrach Słowackich, a ostatnio zabrał głos w tej sprawie nowy król rumuński Karol w rozmowie z przedstawicielami prasy zagranicznej.

Nawet ten, tak mało dotąd mający do czynienia z polityką międzynarodową, świeżo upieczony suweren był bardzo wstrzemięźliwy w swych wynurzeniach. Jego zdaniem państwa europejskie powinny dążyć jedynie do ścisłej współpracy na polu gospodarczem, kulturalnem i socjalnem.

Również i prezydent Masaryk swój pogląd na obecną sytuację europejską ubrał w formę zdawkowego optymizmu, na dnie którego nietrudno dostrzec sporą dozę sceptycyzmu.

„Nie potrzebuję chyba panu specjalnie podkreślać, że inicjatywę Brianda rozumiem i że ją pochwalam,— powiedział prezydent Masaryk. Chodzi tu nietylko o ładny gest. Chodzi tu o akt polityczny pierwszorzędnej wagi, o akt śmiały i aktualny. Problemy europejskie najeżone są olbrzymiemi trudnościami. Widzimy je dobrze, gdyż położenie Pragi jest takie, że stąd wszystko można doskonale objąć wzrokiem. Najmądrzejszą rzeczą jest studjowanie problemów w duchu, który nazwałbym duchem rokowań; znaczy to, że trzeba stworzyć organizm, którego zadanie polegałoby na studjowaniu tych zagadnień. Nie wątpię, że państwa europejskie wyślą delegatów do Genewy. Pierwsza konferencja będzie miała prawdopodobnie charakter akademicki. Każdy zechce niewątpliwie zapewnić sobie posłuch wśród zebranych i zaznajomić ich z interesami swych współobywateli. Wytworzy się prawdopodobnie wrażenie chaosu, ale równocześnie, skoro poszczególne państwa wypowiedzą swe zastrzeżenia, dadzą też wyraz swym żalom. Przyjdzie się do przekonania, że w całej Europie istnieje ważny kolektyw państw, szukających lekarstwa na swe cierpienia. Masaryk jest przekonany, że wobec tego konferencja nie rozwiąże się, zanim nie zostaną stworzone biura i urzędy,—jednem słowem cały organizm, który w permanencji pracować będzie nad problemami europejskiemi. A to jest rzeczą bardzo ważną.

Nie jestem pesymistą o ile chodzi o dzisiejszą sytuację w Europie. Nie znajduję, by sytuacja ta była tragiczna, niemniej jednak sądzę, że trzeba się mieć na baczności. Co się tyczy Europy zachodniej i obszarów naszych, sądzę, że ma tu miejsce pewne odprężenie. Niemcy, które w swej większości nie są pozbawione zdrowych poglądów, nie domagają się uchylenia traktatów. Silna naprzykład mniejszość niemiecka w naszem państwie, która z Niemcami w Rzeszy związana jest węzłami kulturalnemi, nie domaga się z pewnością zmiany granic. Praktycznie byłoby to wogóle niemożliwe, gdyż Niemcy nie żyją w grupach. Są oni rozrzuceni w centrum i na peryferjach, a ich główną kwaterą jest sama Praga. Niemcy mogą propagować w rozmaitych małych grupach, żyjących mniej lub bardziej zwartą masą w Belgji, Alzacji i Polsce, sympatje dla niemieckiego języka i niemieckiej kultury, ale ani te grupy niemieckie, ani sama Rzesza, nie chcą w danej chwili zmieniać mapy Europy. Anschluss nie jest kwestją o palącej aktualności. Cały zachód Europy jest pewny. Natomiast wiadomem jest, że na Wschodzie Niemcy rezygnować nie chcą z dążeń restytucyjnych".

Ta ostatnia uwaga Masaryka jest niezmiernie cenna i ona to przedewszystkiem nasuwa pytanie, czy w tych warunkach może być mowa o konsolidacji Europy?

Nie ulega wątpliwości, że pomimo najszczerszej chęci angielskiego rządu robotniczego przystąpienia do jakiejkolwiek nowej organizacji międzynarodowej, gwarantującej status quo w Europie, Wielka Brytanja, jako całość, nie będzie mogła tego uczynić ze względu na sprzeciw dominjów. Zresztą w obecnej chwili rząd angielski jest zbyt zaabsorbowany sprawami Indyj, Egiptu, Palestyny, zbrojeń morskich, budżetu, a przedewszystkiem bezrobocia, aby mógł skoncentrować swą uwagę na kwestji Paneuropy. Niebrak też i w Anglji głosów, że pakt locarneński w dostatecznym stopniu gwarantuje udział Wielkiej Brytanji w pacyfikacji Europy, że zatem dalsze wciąganie jej do spraw wewnętrzno - europejskich jest zbyteczne.

Włochy w ostatnich czasach ujawniły swe sanowisko, którego w żadnym razie nie możnaby nazwać pokojowem. Nieustępliwość Grandiego na konfenrencji londyńskiej, ostrzem swem wyraźnie przeciw Francji skierowana, zosała rozwinięta i bez osłonek przedstawiona światu w znanych przemówieniach Mussoliniego. Nacechowane bezwzględnym egoizmem narodowym, zawierające niedwuznaczne pogróżki i ponure dla pokoju Europy zapowiedzi, mowy szefa rządu włoskiego uniemożliwiają nawet przedwstępne omawianie spraw Paneuropy. Trudno jest przewidzieć, jak dalece złagodnieją groźby włoskie, gdy rząd francuski zgodzi się wreszcie uplasować obligacje iltalskich pożyczek na swym pojemnym rynku pieniężnym, w każdym bądź razie nie należy oczekiwać zbytniej ustępliwości ze strony rządu faszystowskiego.

Odpowiednie nastroje wytworzyły się również we Francji, która od lat 10 bezustannie zabiega o pacyfikację Europy, o utworzenie stałego systemu gwarancji i bezpieczeństwa stworzonego przez traktat wersalski status quo. Gorliwych współpracowników w tej dziedzinie znalazła Francja w Polsce i krajach Małej Ententy, zarysowujące się jednak pogłębienie antagonizmów międzyeuropejskich, zmusza najbardziej pokojowo usposobionych francuskich mężów stanu do zmiany linji postępowania. Jeden z najwybitniejszych współpracowników Brianda na terenie międzynarodowym, delegat Francji do Ligi Narodów i przywódca umiarkowanego socjalizmu, Paul Boncour, schodzi z wyżyn idealistycznych na grunt rzeczywistości, zapowiadając, że jeśli nie uda się w najbliższym czasie wprowadzić w życie paktu gwarancyjnego, to Francja zmuszona będzie bronić się własnemi zbrojeniami i oparciem na krajach sprzymierzonych.

Pertinax w „Echo de Paris" myśl tę rozwija dalej, twierdząc, że rozpoczął się nowy okres wzmożonych zbrojeń i że Francja przystępuje jak najrychlej do rozwinięcia programu morskiego, uchwalonego przez Izby celem powiększenia morskich sił zbrojnych republiki. Widzimy więc, że nawet w kraju, który jest inicjatorem Paneuropy, psychologiczne nastawienie w polityce pod niewątpliwym wpływem ostatnich posunięć, zmienia się na niekorzyść Stanów Zjednoczonych Europy.

Stanowisko Niemiec w tym względzie jest zupełnie konsekwentne. Już nietylko budowa pancernika „A" i „B", lecz cały szereg innych posunięć rządów niemieckich, zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa i Reichswehry, dowodzi niezbicie, że kultywowana w sferach nacjonalistycznych idea rewanżu, ukryta pod skromnym listkiem figowym „rewizji granic", obejmuje szerokie koła społeczeństwa niemieckiego, a uregulowanie spłat reparacyjnych i ewakuacji Nadrenji torują drogę tym prądom. Że żądania rewizji traktatu wersalskiego w żadnym stopniu nie dadzą się pogodzić z bezpieczeństwem Europy, to już nie wymaga żadnej argumentacji.

Skoro więc najbardziej decydujące w Europie czynniki nie dają gwarancji urzeczywistnienia „Stanów Zjednoczonych Europy", skoro nie może być mowy o udziale w nich Rosji, skoro Hiszpanja, zaabsorbowana kryzysem ustrojowym i finansowym, zarówno jak i kraje skandynawskie i nadbałtyckie nie mogą poważnie zaważyć na szali — czyż w tych warunkach może być dzisiaj mowa o Paneuropie?

Wzniosła idea pokoju powszechnego pozostaje nadal mrzonką. Pomimo istnienia Ligi Narodów, pomimo podpisania paktu Kelloga, stwierdzić należy, że nie dorosła jeszcze ludzkość do prawdziwej pacyfikacji. Znów dominuje w świecie stara rzymska zasada „si vis pacem— para bellum", Jesteśmy raczej w przededniu groźnych powikłań międzynarodowych, niż Stanów Zjednoczonych Europy...

D.

Premjer Sławek na Zamku.

WARSZAWA, 2.VII. (Pat). P. Prezes Rady Ministrów Walery Sławek powrócił dziś rano z Druskienik i o g. 10.30 udał się na Zamek, gdzie był przyjęty na audjencji przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pogrzeb ś. p. J. Ejsmonda.

WARSZAWA, 2.VII. (Pat). W dniu dzisiejszym odbył się pogrzeb ś. p. Juljana Ejsmonda, znakomitego poety i zasłużonego pisarza, zmarłego naskutek ran, odniesionych w katastrofie samochodowej pod Zakopanem.

O godz. 10.30 w kościele św. Aleksandra odprawiono uroczyste nabożeństwo, na którem obecni byli w imieniu p. ministra W. R. i O. P. dyrektor departamentu kultury i sztuki Skoczylas i dyrektor departamentu Wójcicki, imieniem Ministerstwa Rolnictwa — p. wicemin. Leśniewski oraz dyrektor departamentu p. Miklaszewski, wielu posłów i senatorów, członkowie Pen-Klubu, przyjaciele i koledzy zmarłego oraz liczne rzesze publiczności.

Po nabożeństwie trumnę ze zwłokami ś. p. Ejsmonda podjęli na barki przyjaciele zmarłego. O godz. 11.30 kondukt wyruszył na cmentarz Powązkowski. Na cmentarzu nad trumną zmarłego wygłoszono szereg przemówień.

Zakończenie obrad kongresu komunikacyjnego.

WARSZAWA, 2.VII. (Pat). Odbyło się dziś o godz. 9.30 ostatnie posiedzenie 22-go międzynarodowego kongresu przedsiębiorstw komunikacyjnych Po zakończeniu obrad uczestnicy kongresu podzieleni na 3 grupy rozjechali się na zwiedzenie Polski.

Przywódcy kongresu krakowskiego nie są przedstawicielami robotników polskich.

BĘDZIN, 2.VII. (Pat). Onegdaj odbyła się w Sosnowcu konferencja gospodarczych związków zawodowych Zagłębia Dąbrowskiego. Zebrani uchwalili rezolucję, w której stwierdzają że przywódcy kongresu krakowskiego nie są przedstawicielami robotników polskich. Następnie uchwalono zorganizować robotnicze obozy wypoczynkowe dla ogółu robotników Zagłębia Dąbrowskiego.

Stan bezrobocia w Polsce.

WARSZAWA, 2.VII. (Pat). Stan bezrobocia na dzień 28 czerwca rb. wynosił 207.258 osób, w tem kobiet 48.993. W stosunku do ubiegłego tygodnia sprawozdawczego bezrobocie zmniejszyło się o 11.180.

Polska spłaca długi.

LONDYN, 2.VII. (Pat). Pod nagłówkiem: „Polska spłaca długi" dzienniki angielskie podają wiadomość o dokonaniu przez Polskę spłaty 286.655 £ st. skarbowi brytyjkiemu tytułem raty, przypadającej na zasadzie umowy z roku 1924 co do spłaty przez Polskę długu brytyjskiego.

Wizyta floty duńskiej i angielskiej.

GDYNIA, 2.VII. (Pat). Jutro o godzinie 9-ej przybędzie tu eskadra floty duńskiej z dowódcą komandorem Wolfhagenem na czele.

GDYNIA, 2.VII. (Pat). Dnia 5 b. m. rano przybędzie do Gdyni flota torpedowców angielskich.

Śniadanie na cześć gen. Góreckiego.

PARYŻ, 2.VII (Pat). Staraniem Izby Handlowej Francusko - Polskiej oraz Banku Francusko-Polskiego odbyło się wczoraj śniadanie na cześć gen. Romana Góreckiego, na którem obecni byli, oprócz ambasadora Chłapowskiego oraz personelu ambasady, najwybitniejsi przedstawiciele świata finansowego, handlowego i politycznego.

Pierwszy zabrał głos ambasador Noulens, prezes Izby Handlowej Francusko - Polskiej i Banku Francusko Polskiego.

Obrady polsko - francuskiej komisji emigracyjnej.

PARYŻ, 2.VII (Pat). Od paru dni zasiada w Paryżu polsko- francuska komisja doradcza w sprawach emigracyjnych, przewidziana w konwencji emigracyjnej. Tematem jej obrad jest szereg spraw, obchodzących ogół wychodźtwa polskiego do Francji, a m. in. poprawki do kontraktów, obóz emigracyjny w Toul, sprawa wydaleń, położenie robotników rolnych i t. d. Ze strony francuskiej przewodniczy dyrektor Ministerstwa Pracy Picquenard, ze strony polskiej — dyrektor Urzędu Emigracyjnego Nakoniecznikoff.

Po odroczeniu Sejmu śląskiego.

Opozycja protestuje.

KATOWICE, 2-VII. (Pat). Dziś zebrały się stronnictwa opozycyjne na naradę, po której wydały deklarację, protestującą przeciw odroczeniu Sejmu śląskiego, zaznaczając, że zarządzenie to jest niezgodne ze statutem organicznym oraz narusza literę i ducha konstytucji.

Równocześnie stronnictwo narodowo-chrześcijańskie zjednoczenia pracy wydało odezwę do ludności, w której uznaje odroczenie Sejmu śląskiego za smutną konieczność, wynikającą ze stanu rzeczy, jaki się wytworzył w tym Sejmie.

Odezwa zarzuca opozycji, że zamiast przystąpić do rzeczowej pracy, poszła bezwolnie pod komendę Korfantego i rozpoczęła walkę z rządem. Wkońcu odezwa wskazuje, że odpowiedzialność za obecny stan rzeczy spada na opozycję i wzywa obywateli do skupienia się dokoła przedstawicieli rządu dla zdecydowanej obrony praw ludu śląskiego przed zamachem na całość i powagę Polski i Śląska.

Kapitulacja opozycji prawicowej.

RYGA, 2.VII. (A.T.E.). Z Moskwy donoszą o dalszych szczegółach kapitulacji opozycji prawicowej na 16-ym kongresie partji komunistycznej. Po burzliwej dyskusji, w której zwolennicy Stalina wymagali ukarania prawych opozycjonistów, nazywając ich kontrrewolucjonistami, ogłoszono przerwę, podczas której odbyły się narady biura politycznego partji pod przewodnictwem Stalina. Kaganowicz w imieniu biura politycznego zapowiedział przywódcom opozycji prawicowej Rykowowi, Tomskiemu i Ugłanowowi, iż w razie dalszego uprawiania opozycji będą oni wysłani na Syberję. Opozycjoniści wyrazili wówczas gotowość złożenia deklaracji, wyrzekającej się opozycji i jej ideologa naczelnego, Bucharina. Rykow, Tomski i Ugłanow ogłosili następnie przed kongresem „skruchę", którą zebrani przyjęli jednak z wielką nieufnością. Szczególnie silne wrażenie wywołał fakt, że ideowy przywódca Bucharin nie przyłączył się do skruchy i nie bierze żadnego udziału w kongresie, co osłabia efekt deklaracji Rykowa, Tomskiego i Ugłanowa. Ogólnie panuje przekonanie, że opozycja prawicowa pod kierownictem Bucharina, uważanego za najlepszego znawcę doktryny Lenina, kontynuować będzie gwałtowne ataki przeciwko Stalinowi poza kongresem komunistycznym. W związku z tem utrzymuje się w Moskwie pogłoska, iż po zamknięciu obrad kongresu komunistycznego Bucharin będzie wysłany na Syberję.

—•—

W Hiszpanji spokój.

MADRYT. 2.VII. (Pat) Według ostatnich wiadomości, spokój panuje w całym kraju. Wszyscy robotnicy powrócili do pracy. W kołach syndykalistów oświadczają, że ruch strajkowy, który miał ogarnąć kraj, nie będzie miał miejsca.

Obchód ewakuacji Nadrenji... w Wiedniu.

WIEDEŃ. 2.VII. (Pat). Opróżnienie Nadrenji obchodzono w Wiedniu uroczyście. Rada Narodowa wystosowała do Reichstagu depeszę gratulacyjną. Miasta austrjackie z Wiedniem na czele postanowiły miastom Nadrenji ofiarować podarunki z okazji wycofania się wojsk francuskich. Pozatem odbyła się uroczysta niemiecka akademja, na której między innymi przemawiał poseł niemiecki w Wiedniu hr. Lerchenfeld. Wywodził on, że okupacja Nadrenji, jakkolwiek oparta na literze traktatu pokoju, była niesprawiedliwa i niezgodna z prawami wolności, pokoju i honoru.

W Indjach wrzenie nie ustaje.

LONDYN, 1.VII. (A.T.E.). Donoszą z Kalkuty, że władze poza zamknięciem komitetu wykonawczego narodowego kongresu hinduskiego zamknęły również wszyskie stowarzyszenia młodzieży. Biura kongresu w Allahabadzie zostały otoczone przez policję, która dokonała szczegółowej rewizji, oraz przyłożyła pieczęcie. Władze wydały komunikat, w którym motywują swe ostre zarządzenia tem, że komitet wykonawczy nawoływał otwarcie do rewolucji, oraz do obalenia rządu. W Bombaju rozpoczął się tydzień strajkowy. Przez ulice miasta przeciągnęły oddziały ochotników, którzy śpiewali pieśni narodowe, oraz rozrzucali ulotki przeciw kupowaniu towarów zagranicznych. Policja aresztował 12 wybitniejszych przywódców nacjonalistycznych.

Akcja biernego oporu wzrasta.

BOMBAY, 2.VII. (Pat). Cechą charakterystyczną ostatniego tygodnia biernego oporu jest wybitny udział w akcji młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej. Młodzież powstrzymuje się od uczęszczania na wykłady i prowadzi wytężoną agitację wśród kolegów, starając się ich skłonić do bojkotowania zajęć szkolnych i do udziału w manifestacjach. W kilku wypadkach pomiędzy policją a młodzieżą doszło do starć.

Walki hittlerowców z komunistami w Niemczech nie ustają.

BERLIN, 2.VII. (Pat). Dziś nadeszły dalsze wiadomości o krwawych wystąpieniach hittlerowców i komunistów w poszczególnych miastach Rzeszy. Wczoraj wieczorem na ulicach Neumuenster w Westfalji wynikło krwawe starcie między hittlerowcami i komunistami. Z obu stron wymieniono strzały rewolwerowe. Odnieśli rany trzej komuniści, wśród nich znany przywódca komunistyczny Timm. Policja aresztowała szereg osób.

W miejscowości Cassel w Turyngji hittlerowcy urządzili demonstrację przeciwko zakazowi policji urządzenia zgromadzenia, na którem miał przemawiać minister hittlerowski w rządzie turyngijskim Frick.

Jeden z przywódców hittlerowców wygłosił z balkonu swego mieszkania przemówienie, wzywające demonstrantów do stawienia czynnego oporu przeciwko zarządzeniom policyjnym. Aresztowano 75 hittlerowców. W miejscowości Torgau komuniści napadli na hittlerowców, powracających z kongresu. W starciu raniono sztyletem jednego z policjantów, pełniących służbę.

Wypadek z autem prezydenta republiki austrjackiej.

WIEDEŃ, 2.VII. (Pat). Auto prezydenta republiki austrjackiej Miklascha uległo wypadkowi wpobliżu Sonkt-Poelten. Prezydent wyszedł bez szwanku, szofer doznał złamania żeber. Samochód uległ znacznemu uszkodzeniu.

Badania oceanu na głębokości 460 m.

LONDYN, 1.VII. (A.T.E.) Według doniesień z Nowego Jorku przyrodnik Beebe spuścił się wpobliżu wysp Bermutskich w specjalnie skonstruowanym dzwonie ze stali i ze szkła na 460 m. pod powierzchnię morza. Dotychczas nurkowie zanurzali się najwyżej do głębokości 100 m. Przyrodnik mniema, że zapomocą nowego aparatu będzie mógł dokonywać badań na odległości 900 m. pod powierzchnią morza.

Pożar kuchni publicznej w Leningradzie.

MOSKWA, 2.VII. (Pat). W Leningradzie spalił się olbrzymi gmach publiczny, wzniesiony ostatnio według najbardziej nowoczesnych wymagań kosztem 2 miljonów rubli. W czasie gaszenia pożaru zginęło 9 osób, wśród nich 3 członków straży pożarnej. Przyczyną katastrofy było przypuszczalnie podłożenie ognia przez osobników wrogo usposobionych względem Sowietów.

Katastrofalne burze we Francji.

TOURS, 2.VII. (Pat). Burze szalejące nad całym okręgiem Vauvray zniszczyły winnice na przestrzeni blisko 2 tysięcy ha. Straty wynoszą około 10 miljonów franków.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

WIADOMOŚCI z KOWNA

DEMENTI WOLDEMARASA.

Woldemaras opublikował dzisiaj oświadczenie, w którem zaprzecza kategorycznie jakoby pogodził się na posiedzeniu partji tautininków ze swymi przeciwnikami politycznymi a w szczególności z kanonikiem księdzem Mironasem. Woldemaras oświadcza, iż podtrzymuje w dalszym ciągu swój program polityczny i uważa, że jego przeciwnicy polityczni prowadzą błędną politykę.

KONGRES „TAUTININKÓW".

28 i 29 czerwca obradował „kongres inteligencji narodowców".

Pierwszego dnia składali sprawozdania ze swych dziedzin Premjer Tubelis, Minister Spraw Zagranicznych dr. Zaunius i Minister Spraw Wewnętrznych Arawiczus.

Premjer mówił przeważnie o polityce gospodarczej państwa i eksploatacji lasów.

Dr. Zaunius pokrótce scharakteryzował międzynarodową politykę europejską. M. in. Minister oświadczył, iż z Polakami należy prowadzić rokowania nie w dziedzinie gospodarczej lecz politycznej.

Minister Spraw Wewnętrznych zakomunikował, iż Ministerstwo opracowuje cały szereg projektów ustaw, jak np. w sprawie obrony państwa, wolności prasy, zgromadzeń i t. d.

Ogółem Ministerstwo opracowuje około 15 projektów ustaw.

Następnie Minister nadmienił, iż obecnie w zakresie obowiązków włożonych na naczelników powiatów i komendantów wojennych zachodzi równoległość, którą Minister uważa za zbyteczną. Dalej Minister zauważył iż naczelnikami powiatów winni być oficerowie i prawnicy. Wynagrodzenie dla naczelników powiatów zostanie zwiększone.

Pozatem pierwszego dnia kongresu ks. Tamoszajtis podzielił się swemi wrażeniami z podróży do Włoch, ks. Mironas zaś mówił o życiu wewnętrznem partji.

Drugiego dnia kongresu przemawiał tylko prof. Woldemaras. Przemówienie jego trwało przeszło 5 godzin.

USTĄPIENIE REDAKTORA „LIET. AIDAS".

P. Gustaitis, dotychczasowy redaktor naczelny urzędówki „Liet. Aidas", ustąpił ze swego stanowiska. Przyczyny ustąpienia są narazie nieznane.

Fałszywy krok.

KRÓLEWIEC, 2.VII. (Ate). Socjalistyczna „Volkztg" omawiając konflikt niemiecko-litewski na tle wypadków w Kłajpedzie wyraża przekonanie, że rząd niemiecki będzie zmuszony zwrócić się do Ligi Narodów ze skargą na ucisk mniejszości niemieckiej na Litwie. Niemcy pozyskały dla siebie Litwę, jako sojusznika przeciwko Polsce. Było to z gruntu fałszywem pociągnięciem politycznem, bo Kowno uzależnione jest i tak pod względem gospodarczym od Berlina.

Pomoc dla prowincyj wschodnich Rzeszy.

BERLIN, 2.VII. (Pat), Komisja wschodnia Reichstagu ukończyła wczoraj obrady nad projektem ustawy o pomocy dla prowincyj wschodnich Rzeszy. Projekt został przyjęty.

Na wniosek posła demokratycznego Lemmera komisja uchwaliła rezolucję, domagającą się, ażeby z zarządzonej pomocy korzystać mogły te wielkie gospodarstwa rolne w prowincjach wschodnich, które zatrudniają u siebie wyłącznie robotników niemieckich, nie zaś robotników sezonowych z Polski.

Za stosunki z okupantami.

BERLIN, 2.VII. (Ate). W szeregu miejscowości w Nadrenji i Palatynatu doszło w nocy z poniedziałku na wtorek do ekscesów tłumu przeciwko mieszkańcom podejrzanym o sprzyjanie władzom okupacyjnym. W Kaizerlautern tłum zniszczył kilka sklepów. Policja z trudem zdołała obronić właściciela jednego ze sklepów przed samosądem tłumu. Właściciel innego sklepu zniszczonego przez tłum popełnił samobójstwo.

Wręczenie Mac Donaldowi petycji w sprawie mniejszości.

LONDYN, 2.VII. (Pat). Petycja grona deputowanych parlamentu angielskiego w sprawie mniejszości została wręczona Mac Donaldowi.

Domy dla kawalerów.

(List z Berlina).

Do liczby podatków, któremi obdarzył Niemców były minister Moldenhaner, zaliczyć trzeba słynny podatek od kawalerów. Stawka, którą przeznaczył Moldenhaner dla kawalerów, jest dość wysoka: 2% od dochodu t. j. de facto podwyższenie podatków o 20%. Nie bez racji prasa niemiecka przedstawia obecnie kawalerów w tragicznej sytuacji między Scylą — powiększeniem podatku, a Charybdą-ożenkiem. Z jednej strony wabią pragnące małżeństwa Syreny, z drugiej — urzędnik wydziału podatkowego. Z dwojga złego, wybiera się mniejsze. Powstał, rzecz jasna, protest kawalerów, którzy utrzymują, że życie kosztuje ich znacznie drożej, niż—żonatych. Stołowanie się w restauracjach drogie i (wstrętne!), pranie bielizny, eksploatacja ze strony gospodyń — wszystko to, wedle ich słów, kompensuje ekonomję wydatków na utrzymanie żony.

Zmarły niedawno berliński miljoner Laeske, który pozostawił kilka dziesiątków miljonów, o które toczy się spór i proces między jego kochanką a krewnymi, był innego zdania: „Ożenek — twierdził ten doświadczony handlowiec — jest to operacja handlowa, do której zawsze się dokłada"! I pozostał kawalerem przez całe życie... Kawalerowie protestujący przeciw podatkom od kawalerów są innego zdania; wedle nich ożenek jest dość wygodną operacją. Argumenty ich, oczywiście, pod wieloma względami są słuszne. Jeśli w ich memorjale wskazuje się na to, że i tak kawaler jest mocno obciążony i wyzyskiwany, gdyż kupcy, korzystając z ich niedoświadczenia, każą im płacić znacznie drożej—jest to często zgodne z rzeczywistością.

Ciężkie położenie ekonomiczne, masowe bezrobocie, ekonomiczna emancypacja kobiet — wszystko to doprowadziło do tego, że liczba kawalerów w ostatnich czasach ogromnie wzrosła. Pomyślano tedy o ich potrzebach i tak powstały domy dla kawalerów. Domy takie w Berlinie są własnością miasta i mają za zadanie dawać kawalerom tanie mieszkanie ze wszelkiemi wygodami. Zwiedziłem jeden z tych domów, który znajduje się w dzielnicy robotniczej Wedding. Jest to dom pięciopiętrowy z frontem długości 40—50 metrów. Zamieszkuje ten dom 500 kawalerów. Ze strony zewnętrznej dom nie sprawia przyjemnego wrażenia. Przy wejściu portjer, badający odwiedzających równie starannie, jak straż więzienna.

Nasuwa się wogóle myśl o więzieniu w mrocznych korytarzach tego domu na widok pokojów, przypominających cele. Jedyna różnica—pokoje nie są zamykane na klucz ze strony zewnętrznej i nie widać w korytarzu dozorcy, pobrzękującego kluczami. Lecz ten nieponętny wygląd domu dla kawalerów zostaje wynagrodzony przez taniość i wygody. Pokój zwykły z oświetleniem i opałem kosztuje wszystkiego 23 marki miesięcznie, t. j. 2 razy taniej niż pokój umeblowany w domu prywatnym. Za 28 marek natomiast, można już mieć duży i jasny pokój. Przyczem można korzystać z prądu elektrycznego przez całą noc. Na każdem piętrze mieści się obszerna kuchnia gazowa, którą kawalerowie mogą się posługiwać. Z rana służące zamiatają i doprowadzają do porządku pokoje.

Lecz gotować muszą kawalerowie sami, by się zbytnio nie rozleniwili. Ggy armja mężczyzn z naczyniami przystępuje do kuchni gazowej, a inni z odpowiedniemi naczyniami sztuki kuchennej czekają kolejki wywołuje to oryginalne wrażenie: tak będzie wyglądał ród męski w przyszłości przy dalszej emancypacji kobiet... Nie wiem, jak wyglądałyby takie domy u nas, lecz tutaj panuje czystość i porządek. Natomiast u nas niewątpliwie wywiązałby się kontakt żywy między mieszkańcami. Tutaj — nic podobnego. Charakter pruski — suchy, zamknięty nietowarzyski. Każdy przychodzi, wita się w korytarzu i zamyka się w swoim pokoju na klucz. Współżycie mieszkańców ogranicza się do rzeczy niezbędnych. Niema wspólnego nabożeństwa, ani wspólnych uczt, wogóle nic wspólnego.

Kto zamieszkuje te domy? Różni mieszkańcy: są tu ludzie z wyższem wykształceniem i robotnicy z warsztatów. Przeważają jednak drobni urzędnicy i emeryci. Z dokładnością niemiecką na dźwiach każdego pokoju wypisane jest nazwisko i zawód. Również pod względem politycznym panuje w tym domu istny konglomerat: są tu komuniści i hitlerowcy, prowadzący swą agitację. Wśród ogłoszeń zauważyłem jedno o zgubie różańca, z czego wnioskować można, że zamieszkują ten dom również i pobożni katolicy.

W domach dla kawalerów obowiązuje surowy przepis i wstęp dla kobiet poniżej 60 lat jest surowo wzbroniony. Reguła ta jest skrupulatnie przestrzegana. Nawet bliskie węzły rodzinne nie mogą naruszyć tej zasady. Jak spostrzegłem — nawet służba się dobiera odpowiednio do tej zasady, by nie nasuwać pokusy.

W ten sposób Berlin dba o dobro materjalne i moralnych kawalerów. Domy dla kawalerów cieszą się taką wziętością, że magistrat jest zawalony podaniami o pokoje, a kandydaci czekają na wolne miejsce miesiącami, a niekiedy i lata całe.

Dr. Grzegorz Wirszubski.

Nikt nie chce wracać do Moskwy.

BERLIN, 1.VII. (Ate). Socjalistyczny „Abend" donosi z Moskwy, że sekretarz sowieckiego konsulatu generalnego w Genui Aleksiejew, który został odwołany ze stanowiska i zawezwany do Moskwy, odmówił powrotu.

Litwa winna się pogodzić z Polską.

Znamienna korespondencja „Liet. Žinios".

„Liet. Žinios" zamieszczają w Nr. 145 z dn. 30 czerwca korespondencję z Warszawy, podpisaną przez niejakiego Senasa Warszuwietisa (Starego Warszawianina), Litwina warszawskiego.

Autor korespondencji zwraca uwagę na to, iż w ostatnich czasach Polska szuka porozumienia ze swemi mniejszościami, głównie z Ukraińcami i Białorusinami, gdyż Żydzi, jako element międzynarodowy, są zadowoleni. Porozumienie to jest Polsce potrzebne po to, aby, wobec niebezpieczeństwa grożącego ze strony Niemiec, kraj był silnym wewnątrz. Niemcy bowiem obecnie, gdy lada dzień ostatni żołnierz francuski opuści okupowane dotąd dzielnice, zwrócą wszystkie swe wysiłki w kierunku odzyskania swych strat powojennych na wschodzie, a więc—korytarza, Kłajpedy i t. d. To też Polska całkiem słusznie dąży do porozumienia ze swemi mniejszościami, gdyż tylko ład wewnętrzny umożliwi jej stawianie oporu Niemcom w ich parciu na wschód — Drang nach Osten.

Otóż zdaniem autora, Litwie zagraża również podobne niebezpieczeństwo. Wojująca niemieckość jest wspólnym wrogiem Polski i Litwy.

„Wasz Woldemaras—pisze autor —(którego my, Litwini warszawscy, nazywamy likwidatorem Litwy), po rozpoczęciu bezpośrednich rokowań z Berlinem, postawił tę kwestję na bardzo śliskiej drodze i obecnie kwestja kłajpedzka staje się z każdym dniem coraz bardziej zawiłą i trudną.

Nie należy przytem zapominać, iż w Niemczech zaczynają dochodzić do znaczenia nacjonaliści, junkrzy, którzy potrafią robić rozmaite awantury, powstania. Przypominacie, jak Ludendorf przed paru laty pobrzękiwał w Tylży bronią i szykował marsz na Kłajpedę. Obecnie istotnie nadchodzą jego czasy. W podobnej też sytuacji jest i Polska.

Nie zapominajmy tylko jednej rzeczy, iż zaczyna się zawsze od słabszego.

Jubileusz Witolda nasuwa wspomnienie o Grunwaldzie, kiedy to Litwini i Polacy wspólnemi siłami bronili się od Teutonów. W przyszłości również wypada podobnie postępować. Jest to wprost nieuniknione. Jedna tylko nasuwa się uwaga — aby nie było za późno.

Według mego przekonania—Litwa postępuje nie tą drogą, którą życie jej dyktuje. Litwini nie widzą swego wroga. Nie w tę stronę skierowuje się wzrok młodzieży litewskiej. Nie w tym kierunku prowadzi się politykę litewską, która winna iść ramię w ramię z Zachodnią Europą. Odporność zaś należy zwrócić przeciwko komunistom i krzyżakom wraz z Łotwą, Estonją i Polską.

Kwestja wileńska?—przy dobrych chęciach można ją rozstrzygnąć. Powtarzam tylko: aby się nie spóźnić z innemi kwestjami, które mają dla Litwy znaczenie większe niż Wilno.

Nad temi kwestjami Litwa winna obecnie niezwłocznie się zastanowić. Należyte ich rozstrzygnięcie zależy od ładu wewnętrznego, w przeciwnym wypadku przed Litwą niema przyszłości. I należy również myśleć o pogodzeniu się z Polską, gdyż z zachodu ukazują się obłoki, niosące burzę".

W zakończeniu korespondencji autor wyraża nadzieję, iż prasa litewska wypowie się co do poruszonych przezeń kwestyj.

Na froncie religijnym w Rosji.

Niektóre pisma londyńskie przyniosły w tych dniach wiadomość, że rząd sowiecki postanowił zmienić z gruntu swą taktykę w walce z religją. Według informacyj angielskich ma być położony kres zamykaniu kościołów, a ludności zagwarantowana ma być swoboda wyznania. Ponadto rząd sowiecki zamierza rzekomo odmówić swego poparcia organizacjom ateistycznym i zarządzić wydawanie duchownym wszystkich wyznań kart aprowizacyjnych na chleb i mąkę. Rozszerzane przez prasę angielską powyższe wiadomości dotychczas z żadnej strony oficjalnie nie zostały potwierdzone i znajdują się w rażącej sprzeczności z ostatniemi krokami rządu sowieckiego na froncie religijnym. Toteż zarówno we Francji, jak i Anglji, gdzie sądzono, że rzekoma zmiana w polityce religijnej Sowietów jest naturalnem następstwem nieudanej akcji protestacyjnej całego kulturalnego świata przeciwko prześladowaniu religji w ZSSR z powodu najnowszych zarządzeń rządu sowieckiego—zapanowało powszechne rozczarowanie.

Powszechną niespodzianką dla opinji paryskiej był najnowszy „rozkaz" metropolity moskiewskiego Sergjusza, przenoszący w stan spoczynku metropolitę paryskiego Jewlogjusza za to, że metropolita Jewlogjusz brał udział w nabożeństwie na intencję męczenników Cerkwi w ZSSR.

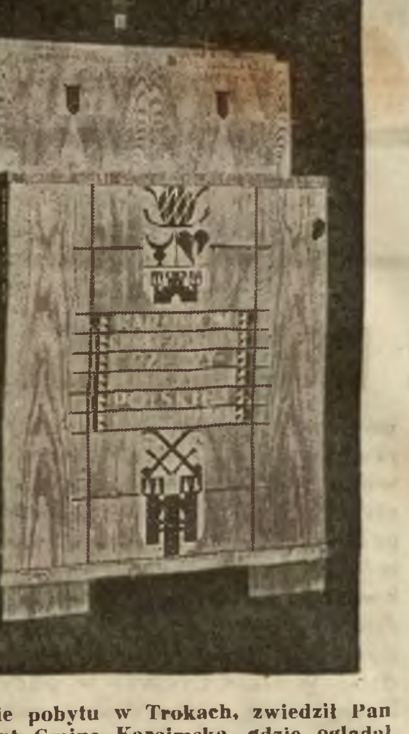
Rozkaz metropolity Sergjusza mianuje dalej metropolitą prawosławnym w Paryżu arcybiskupa Włodzimierza, przebywającego w Nicei. Znaczenie polityczne „rozkazu" metropolity Sergjusza jest zupełnie jasne.

W zachodnio-europejskiej kolonji prawosławnej „zlikwidowanie" metropolity Jewlogjusza wywołało wielkie wzburzenie. Duchowieństwo prawosławne postanowiło zwołać do Paryża specjalny kongres na którym zapaść ma decyzja co do definitywnego stanowiska, jakie w tej sprawie duchowieństwo prawosławne na emigracji ma zająć. Gdyby na kongresie tym zapadła uchwała, że duchowieństwo prawosławne „rozkazu" metropolity Sergjusza nie uznaje, to arcybiskup Włodzimierz prawdopodobnie zaofiarowanej mu godności nie przyjmie.

Samozwańczy hetman.

PARYŻ, 1.VII. (A.T.E) Policja francuska wysłała z granic Francji byłego oficera przybocznego hetmana Skoropadskiego Połtawca-Ostranicę, który przed rokiem przybył do Paryża i ogłosił się „hetmanem" Ukrainy. Samozwańczy hetman sprzedawał godności szlacheckie amatorom tytułów, a także wydawał „manifesty" i wysyłał rozmaite memorjały do rządu francuskiego o przyznanie mu praw do tronu ukraińskiego. Bezpośrednim powodem wydalenia Ostranicy z Francji posłużyło ujawnienie jego stosunków z legjonem cudzoziemskim w Marokko, w którym Ostranica usiłował przed kilku laty prowadzić agitację na rzecz Abd-El-Krima. Wraz z Ostranicą wysłano 7 wojskowych, stanowiących otoczenie samozwańczego „hetmana". Ostranica przeniósł się do Monachjum, licząc na poparcie przywódcy narodowych socjalistów Hittlera.

Echa pobytu P. Prezydenta Rzplitej w Wileńszczyznie.



W czasie pobytu w Trokach, zwiedził Pan Prezydent Gminę Karaimską, gdzie oglądał archiwum, zawierające cenne oryginalne przywileje W. Ks. Litewskich oraz Królów Polskich, nadane miejscowym Karaimom. Dla należytego przechowywania tych bezcennych dokumentów ofiarował Pan Prezydent podczas pobytu w Trokach w dniu 17-go ub. m. Karaimom Polskim szafę, zdjęcie której przedstawia powyższy obrazek. Szafa zrobiona jest z drzewa jesionowego, intarsje z polisandra i jaworu; wysokość szafy 1 m 70 cm., szerokość 0.90; wewnątrz szafa składa się z 13 oszklonych szufladek. Data 1398 — rok sprowadzenia pierwszych Karaimów z Krymu do Trok. U góry widać hebr Karaimski, u dołu — herb m. Trok. Wykonano szafę w pracowni Państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Wilnie pod kierunkiem i według projektu artysty-malarza p. Zyngiela.

Protest kobiet

przeciwko karze śmierci na dzieciobójczynie.

Otrzymujemy następujący protest: Sąd przysięgłych w Tarnowie orzekł karę śmierci w procesie Józefy Furdówny, która zamordowała swe 5-ciomiesięczne dziecko. Dzięki apelacji wyrok jest na drodze do skasowania. Odpowiedni wniosek ma być złożony na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ułaskawienie. Niezależnie od tego, czy wyrok śmierci będzie w tym wypadku wykonany, niezależnie od motywów jakiemi kierowali się sędziowie przysięgli wydając to wstrząsające orzeczenie, niezależnie wreszcie od okoliczności, które mogły obciążać podsądną Józefę Furdównę—Klub Polityczny Kobiet Postępowych i podpisane organizacje kobiece społeczne zakładają kategoryczny protest przeciwko dalszemu tolerowaniu przez społeczeństwo i państwo ustaw i procedury sądowej, które pozwalają nietylko na karę śmierci wogóle, ale na skazywanie wyłącznie kobiety na ponoszenie całej odpowiedzialności w sprawach, w których rozum, poczucie ludzkości i sprawiedliwości wykazują oczywistą odpowiadzialność dwojga ludzi—kobiety i mężczyzny.

Zbrodnia Józefy Furdówny jest jedną z wielu niestety typowych zbrodni z nędzy i opuszczenia moralnego. Gdy skazana gotuje się być może na śmierć z ręki kata, jej wspólnik i ojciec opuszczonego dziecka jest swobodny i wolny od odpowiedzialności przed prawem i opinją.

Wyrażając nadzieję, iż wyrok sądu przysięgłych w Tarnowie nie będzie wykonany i że odebrana będzie sądom możność wydawania tego rodzaju wyroków, Klub Polityczny Kobiet Postępowych i podpisane organizacje:

1) żądają ustanowienia prawa dochodzenia ojcostwa i wypływających zeń skutków prawnych, moralnych i materjalnych dla dziecka,

2) żądają szerzenia zasad świadomego macierzyństwa,

3) żądają dopuszczenia kobiet do sądów przysięgłych,

4) żądają zniesienia kary śmierci w polskim kodeksie karnym (w myśl projektu komisji kodyfikacyjnej w drugiem czytaniu),

5) Klub Polityczny Kobiet Postępowych wobec naglącego terminu sprawy zwraca się do organizacyj społecznych, stowarzyszeń i osób prywatnych kobiet i mężczyzn z gorącym apelem o podpisanie samorzutne tej odezwy i współdziałanie z akcją Klubu w opinji społeczeństwa w pierwszym rzędzie przez publikowanie w prasie solidarnych z naszem oświadczen

Zarząd Klubu Politycznego Kobiet postępowych:
Marja Kiernikowa,
dr. Justyna Budzińska-Tylicka,

za Zarząd Polskiej Ligi Kobiet Pokoju i Wolności:
Jadwiga Krawczyńska,
Jadwiga Łypacewiczowa,

Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet:
Zofja Moraczewska,
Wanda Drzewiecka,

Zarząd Stowarzyszenia Kobiet z Wyższem Wykształceniem:
H. Kasperowicz,
Teodora Mączkowska.

*

Solidaryzując się z protestem organizacyj kobiecych warszawskich i z ich żądaniami protestujemy, przeciwko wyrokowi sądu przysięgłych w Tarnowie:

Przewodnicząca Wileńsk. Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obywat. Kobiet:
Janina Kirtiklisowa,

Przewodnicząca Stowarz. Kobiet z Wyższem Wykształceniem:
C. Ehrenkreutzowa,

Przewodnicząca Towarz. Pomocy Żołnierzowi Polskiemu;
K. Wilczewska,

za przewodniczącą Stow. Rodzina Policyjna:
H. Siecińska.

Projekt ustawy o amnestji w Niemczech.

BERLIN, 2.VII (Pat). Reichstag przyjął dzisiaj w trzeciem czytaniu projekt ustawy o amnestji dla przestępców politycznych. Amnestja odnosi się przedewszystkiem do sprawców t. zw. mordów kapturowych. Pozatem obejmuje ona wszystkie przestępstwa polityczne, popełnione na terenie Rzeszy od 1 września 1924 roku, o ile nie były one skierowane przeciwko członkom lub byłym członkom rządu niemieckiego.

Prezydent Boliwji wygnańcem

NOWY YORK, 2.VII. (Pat). Donoszą z Buenos-Aires, jakoby złożony z urzędu prezyednt Boliwji Siles opuścić miał La Paz, udając się do Peru, gdzie przebywać będzie jako wygnaniec.

Krwawa bójka między narodowymi socjalistami a komunistami w Gdańsku.

GDAŃSK, 2.VII. (Pat). Wczoraj wieczorem doszło znowu do krwawej bójki pomiędzy narodowymi socjalistami a komunistami Narodowej socjaliści odbywali w sali stoczni gdańskiej zgromadzenie, w którem brało udział kilkaset osób. Na zebranie to przybyli komuniści w liczbie około 200 i usiłowali udaremnić obrady. Doszło przy tej okazji do krwawej bójki, w czasie której 6 osób zostało ciężko poranionych. Kres bójce położyło dopiero pogotowie policyjne.

Wystawa sprawozdawcza Szkoły Rzemiosł Artystycznych W. T. A. P.

Pisząc sprawozdanie z wystawy prac uczniów „Szkoły Rzemiósł Artystycznych", chciałbym choć w krótkim zarysie zobrazować działalność Towarzystwa na niwie pedagogicznej oraz wskazać pewne etapy w rozwoju placówek kulturalnych, jakiemi były: Szkoła Rysunkowa, Kursy Rysunkowe i ostatnio Szkoła Rzemiosł Artystycznych.

Szkoła Rysunkowa zorganizowana w roku 1920 pod dyrekcją Ludomira Ślendzińskiego, uwzględniała nietylko wykształcenie artystyczne, ale również miała na celu umożliwienie młodzieży rzemieślniczej zdobycia wiedzy i znajomości rysunku, związanego ściśle z rodzajem ich fachu. Po paru latach istnienia z powodu trudności finansowych i braku odpowiedniego lokalu Szkoła Rysunkowa została zlikwidowana i inwentarz szkolny oraz biblJoteka zostały przewiezione do czasowo wynajętego przez Towarzystwo lokalu.

W roku 1924 w związku z wystawą „Sztuki i rzemiosł" w Wilnie sprawa potrzeby istnienia Szkoły Rysunkowej staje się aktualną. Dzięki zabiegom pp. Piotra i Stanisława Hermanowiczów w porozumieniu z cechami wileńskiemi został zredagowany memorjał, uzasadniający potrzebę dla Wilna Szkoły Rysunkowej i następnie wręczony przez prezesa cechu stolarzy p. M. Oszurkę p. Ministrowi Handlu i Przemysłu, zwiedzającemu w tym czasie wystawę. Po otrzymaniu od Ministerstwa W. R. i O. P. koncesji. W. T. A. P. w styczniu 1925 roku uruchomiło Wieczorowe Kursy Rysunkowe, pod kierownictwem niżej podpisanego. Uzyskanie lokalu zawdzięczać należy Szanownemu Ks. Miłkowskiemu, dalszy rozwój Kursów życzliwemu poparciu ówczesnego wiceprezydenta m. Wilna p. Łokuciejewskiego i kierowniczki wydziału szkolnego magistratu p. Romazewiczowej. Liczny napływ na Kursy uczniów przeważnie ze sfer rzemieślniczych był wymownym dowodem potrzeby stworzenia takiej placówki na terenie m. Wilna. Z biegiem czasu nietylko program Kursów, lecz i nazwa Szkoły ulegały rozmaitym przeobrażeniom w związku z wymaganiami, stawianemi przez dział Szkolnictwa zawodowego Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Praca pedagogiczna członków Towarzystwa na terenie Kursów miała podłoże czysto ideowe, nie zyski materjalne, ale przeświadczenie o pożyteczności tej pracy, były bodźcem do dalszych wysiłków. W roku 1928 Zawodowe Kursy Rysunkowe dla rzemieślników zostały zlikwidowane w związku z „Ustawą Przemysłową"; powstała natomiast dzienna Szkoła pod nazwą „Szkoły Rzemiosł Artystycznych", uruchomiona we wrześniu 1928 r.

Zawodowe Kursy Rysunkowe spełniły swoje zadanie. Rzemieślnik zrozumiał, że znajomość rysunku nietylko pogłębia jego poczucie estetyczne, ale daje mu możność praktycznie zastosować nabyte w szkole wiadomości z pożytkiem dla danej gałęzi rzemiosła. Wielu uczniów dawnej Szkoły przeważnie z działu malarstwa ściennego i rzeźby, obecnie pracuje samodzielnie i dzięki zdobytej wiedzy ma możność zarobkowania. W obecnie istniejącej Szkole „Rzemiosł Artystycznych" korzystają z nauki przyszli malarze i rzeźbiarze dekoratorzy. Miejmy więc nadzieję, że zczasem w tej dziedzinie pewne poczucie estetyczne rzemieślnika w połączeniu z wiedzą fachową nabytą w Szkole, wyrugują tandetę, tak często niestety spotykaną w tych gałęziach rzemiosła.

Do stawiania pomyślnych horoskopów na przyszłość upoważniają mnie prace uczniów zgromadzone na wystawie Szkoły, której kierownikiem obecnie jest p. Jerzy Hoppen. Omówimy przedewszystkiem dział rzeźby dekoracyjnej, który pod kierunkiem p. Piotra Hermanowicza wspaniale się rozwinął. Widzimy cały szereg prac, gdzie przedewszystkiem uwzględniona jest strona fachowa z zastosowaniem techniki odpowiedniej do charakteru materjału. Każda praca może być wykorzystana, czy to będzie motyw dekoracyjny w postaci głowic i fryzów, lub też ornament z uwzględnieniem stylu i rodzaju fragmentów architektonicznych. Cały szereg odlewów w postaci urn i innych motywów dekoracyjnych napewno znajdzie praktyczne zastosowanie z chwilą, kiedy i u nas zacznie się ruch budowlany. Nic dziwnego, że uczniowie Hermanowicza więcej zaawansowani mają poza sobą cały szereg prac, wykonanych na zamówienie poza Szkołą.

Bardzo poważną siłą pedagogiczną w Szkole jest p. Zygmunt Packiewicz malarz dekorator. Gruntowna wiedza techniki rzemiosła poparta latami samodzielnej pracy w dziedzinie malarstwa dekoracyjnego daje mu możność zaszczepienia uczniom przedewszystkiem poszanowania technicznej strony malarstwa dekoracyjnego. Najlepiej opracowany pomysł ulegnie w prędkim czasie zniszczeniu, o ile nie uwzględniony będzie materjał, grunt i wogóle strona fachowa. Roboty uczniów pod kierunkiem p. Packiewicza zalecają się przedewszystkiem solidnością wykonania i często pięknym motywem dekoracyjnym.

W rysunku o charakterze graficznym i liternictwie można skonstatować bardzo duży krok naprzód w porównaniu z rokiem ubiegłym. Zawdzięczać to należy p. Hoppenowi tem bardziej, jeżeli zważymy, że rezultat ten został osiągnięty w ciągu tylko jednego roku. Ciekawe są rysunki barwne o charakterze kompozycyjnym, motywy roślinne stylizowane zamknięte w formach geometrycznych. Dział kompozycji ornamentu z form geometrycznych pod kierunkiem p. Tymona Niesiołowskiego wyrabia w uczniach umiejętność układania z nanych elementów geometrycznych for omrnamentalnych. Ma to swoją dobrą stronę, że przyzwyczaja ucznia stopniowo do samodzielnej kompozycji.

Co się tyczy rycunku odręcznego, to pięć godzin nauki tygodniowo jest stanowczo za mało. Przy usilnej pracy nauczyciel nie ma możności przeprowadzenia ścisłej korekty. P. Michał Rouba miał bardzo trudne zadanie mając na sali przeszło 50 uczniów. Jeżeli zważymy, że materjał uczniowski jest jeszcze surowy bo w takich wa rukach pracy rezultat musimy uważać za pomyślny. Dział martwych natur przedstawia się mniej okazale, może dlatego, że w roku ubiegłym były dyrektywy mniej poświęcać czasu na malarstwo z natury.

Co się tyczy sztucznych marmurów i malowania pod dąb, to ten rodzaj malarstwa nie figuruje na obecnej wystawie w myśl wskazówek czynników miarodajnych, że nie można uczyć ucznia imitować taki szlachetny materjał jak marmur i drzewo. Zasadza z punktu widzenia artystycznego słuszna, ale w życiu praktycznem marmur i dąb to materjały w Polsce bardzo drogie, przyjemniej jest oglądać prawdziwe brylanty niż imitację. W myśl tej zasady mając władzę po temu, usunąłbym drzwi malowane pod dąb w Uniwersytecie i kazałbym zamałować sztuczne marmury na kolumnach przy wejściu od magazynu Singera róg W. Pohulanki i Zawalnej.

Chciałbym jeszcze podkreślić wybitne rezultaty nauczania przedmiotów teoretycznych, rezultaty osiągnięte z dużym nakładem pracy ze strony nauczyciela. Historję sztuki i stylów wykłada z ogromnym pożytkiem dla Szkoły p. Józef Rouba, znany architekt. Nauka buchalterji znajduje się na bardzo wysokim poziomie dzięki pracy p. Stanisława Hermanowicza. Świadczą o tym zeszyty usznión, zebrane na wystawie. Dział perspektywy umiejętnie prowadzony przez p. Wacława Dawidowskiego zawiera cały szereg prac sumiennie i świadomie wykonanych przez uczniów

Marjan Kulesza.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Zajścia na pograniczu litewskiem nie ustają.

W rejonie odcinka Dukszt na terenie odcinka granicznego Słobódka onegdaj ponownie miał miejsce wypadek niezwyle brutalnego zachowania się litewskiej straży granicznej. Na odcinku tym Litwini bez wszelkich podstaw aresztowali dwóch rolników — obywateli polskich, którzy na podstawie doraźnie wydanej przepustki udali się na roboty rolne do Litwy. Na tym samym odcinku jeden z włościan został ranny bagnetem przez awanturującego się strażnika litewskiego.

Donoszą nam również z pogranicza, iż podobny wypadek bezprawia miał miejsce w rejonie Wiżajn, gdzie straż litewska aresztowała dwóch polskich rybaków za połów ryby w jeziorze granicznem, mimo, iż połów odbywał się na polskiej stronie jeziora. Wymienionych rybaków Litwini ukarali doraźnie dwudniowym aresztem.

Papierowa umowa.

Jak się dowiadujemy, w rejonie odcinków granicznych Łyngmiany i Uciana władze litewskie zamknęły granicę, łamiąc w ten sposób zawartą z Polską konwencję o t. zw. „małym ruchu granicznym“.

Likwidacja afery szpiegowskiej.

Przed kilku dniami na terenie pogranicza polsko-litewskiego zlikwidowana została zorganizowana na szeroką skalę afera szpiegowska. Władze bezpieczeństwa po zgromadzeniu obfitych materjałów dowodowych przystąpiły do likwidacji wymienionej bandy szpiegowskiej. Szybko przeprowadzona akcja pozwoliła aresztować prawie wszystkich głównych działaczy, w ilości 14 osób, u których znaleziono mnóstwo materjałów obciążających, stwierdzających ponad wszelką wątpliwość występną działalność szpiegowską na rzecz jednego z państw ościennych.

Tragiczne dzieje działacza P. P. S. lewicy.

W swoim czasie wśród radykalnych kół lewicy na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wywołało dużo poruszenie nagłe zniknięcie jednego z wybitnych działaczy tamtejszej P.P.S. lewicy Jana Szczepańskiego, który jak się później okazało zbiegł do Rosji sowieckiej. Po pewnym czasie Szczepański wydał się władzom sowieckim podejrzany i w związku z tem został aresztowany i osadzony w więzieniu mińskiem.

Ta jednak nie koniec tragicznych jego dziejów. Z więzienia Szczepańskiemu udaje się zbiec. Zorganizowany pościg nie daje narazie pozytywnego rezultatu.

Po 8-dniowych perypetjach zgłodzony i niewyspany zbieg zdołał dobrnąć do granicy polskiej. W chwili jednak tak bliskiego ratunku natrafiono tragiczny finał. Zauważony w ciemnościach nocnych przez strażników sowieckich w rejonie odcinka granicznego Rubieżewicze Szczepański usiłuje mimo to za wszelką cenę przedostać się na zbawczy teren polski. Ugodzony jednak kulami sowieckiemi pada martwy tuż koło słupów granicznych.

Podzielił on los jednego z wielu działaczy komunistycznych, którzy zbytnio zaufali Sowietom.

Różności z baranowickiego bruku.

Baranowicze nie mogą długo żyć bez sensacyj o skandalicznym, kryminalnym ostrym posmaku.

Tym razem sensacja jest w większym stylu, bo oto na drugiej półkuli, w Brazylji przejęto z pod opieki tamtejszej policji naszą polskiego leśniczego lasów państwowych baranowickiego leśnictwa Ryszarda Jaroszewicza, dobrze znanego na baranowickim bruku.

Jaroszewicz zdefraudował na swem stanowisku poważną sumę, 100.000 zł. i czmychnął w dziewicze dżungle brazylijskie parę miesięcy temu, bo jeszcze w przeszłym roku.

Karząca ręka sprawiedliwości dosięgła go i tam. Wysłano dwóch policjantów polskich aby tego specjalnego dostawili z powrotem. Podróż odbywała się na statku francuskim. Trasa podróży szła przez Havre do Gdyni. Aliści w drodze zmieniono ją i zatrzymano się w Kłajpedzie.

Tam więzień symulując chorobę, oddalił się na chwilę na pomost, bez dozoru. Gdy zauważono jego dłuższą nieobecność, był już na lądzie. Pościg okazał się bezcelowym, bo wdała się w to policja litewska, otaczając polskiego defraudanta, jak to ona ma zwyczaj, opieką. Zdaje się, że nasi bandyci i różni rycerze przemysłu nietolerowanego przez prawo, wznawiają na pobliskiem terytorjum litewskiem stare tradycje „Dzikich pól“, gdzie to chroniło się z całej Rzeczypospolitej „całe hultajstwo“, mówiąc stylem imci pana Zagłoby.

A Zagłoba zasiadłszy pod Baranowicką wiechą, miałby u nas i w czasach dzisiejszych o czem gwarzyć, z takimi szlagonami, co to wąsiska mają jak dwie siwe wiechy, postać doskonale w cielsko zaopatrzoną, nosy zasię o pięknym kolorze amarantu, a w gębie język, co się w trefnej krotochwili lubuje.

Bo imaginujcie sobie państwo, takie aktualne zdarzenie. Oto przez ziemie wielkiego wieszcza Adama Mickiewicza prowadzi trasa wielkiego międzynarodowego raidu automobilistów. Idzie ich droga i przez piękny, feudalnym czarem tchnący Nieśwież, niedaleki od Baranowicz. Wiadomo oglądając stare mury zamku, pleśnią wieków pokryte, miło, ach jakże miło, patrzeć na taki starożytny „kawałek architektury“, w towarzystwie młodej, ładnej kobietki, mającej w żyłach nie wodę z malinowym sokiem, ale gorącą iście południową krew.

Tak sobie pomyślał pewien żydek baranowicki, mający pasję do misternych, iście koronkowych interesów.

Dowiedział się dokładnie o dniu, godzinie postoju automobilistów w Nieświeżu i cały bukiet złożony z jedenastu świeżych o tyle, o ile, ale mocno wyróżowanych, odpowiednio ubranych, zlanych pachnidłem różyczek, nie z saarońskiej biblijnej doliny wprawdzie, ale z zaułków Baranowicz, podwiózł usłużnie do Nieświeża. Ale ci sportowcy okazali się zimni jak lodowe obłęskie. Oczy ich były zapatrzone w piękno architektury i przyrody, a pozatem tak mieli nastawione apetyty na pożeranie przestrzeni że na wonny bukiecik żydek uwagi, tak staranne przez kupca od delikatnego towaru dobrany, nie raczyli zwrócić nawet okiem.

„Takie chamy chce wygładzać z pozoru na wielkich panów, kto się mógł tego spodziewać“. Ale co gorsze, był jakiś zatarg z tego powodu z policją, która jest czasem nadmiernie ciekawa.

A co? Czy nie pyszny temat do krotochwilnej pogawędki, w guście imci pana Zagłoby.

Ale niebrak nam i uczciwej sensacji. W poważniejszym stylu.

Do takich zaliczyć należy ostatnie posiedzenie „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet“ na sali konferencyjnej starostwa, odbyte z przystojną powagą w dn. 24 czerwca b. r.

Dowiedziały się na niem członkinie, że niezadługo otwarta zostanie staraniem Związku „Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem“, że przytułek dla starców przejęty z dniem 1 maja b. r. przez Sejmik od „Tow. Dobroczynności“ został oddany pod opiekę 4 kuratorek członkiń „Związu Ob. Pracy Kobiet“ i że osoba kompetentna, bo powiatowy dr. Czyż wyraża się z uznaniem o tej opiece.

Na tem zebraniu jedna z członkiń p. Starkmanowa prosiła o moralne poparcie „Związku Ob. Pracy Kobiet“, bo chce otworzyć internat dla panienek chodzących do gimnazjum. Po wyczerpaniu porządku obrad niżej podpisana wygłosiła wykład, jak to w ciągu tysięcy lat, z rodziny wykształciły się różne formy państwowego ustroju, od despotyczno-teokratycznego, po dzisiejsze państwo konstytucyjne, wchodzące zkolei w okres nowych przemian.

Drugą poważną sensacją jest uzyskanie przez Baranowicze pożyczki w sumie 137 tys. złotych.

Doczekamy się może nareszcie dokończenia budowy rzeźni i zabrukowania miasta. Zaczynamy bowiem być pod tym względem coraz bardziej wymagający.

Oto macie czytelnicy stołecznego miasta Wielkiego Księstwa Litewskiego trochę wieści z takiego miasta, które siłą rzecy ku Wam ciąży.

Są nawet pomysły górne, w głowach nielicznych jednostek pieszczone, żeby od jesieni stworzyć u nas „Wyższe kursy“, na które z Wszechnicy Batorowej, zapraszalibyśmy prelegentów a słuchaczy dostarczałaby miejscowa inteligencja i młodzież starsza średnich zakładów naukowych, których mamy tutaj jednak cztery.

Stefanja Bojarska.

Żółwim krokiem.

Już od stycznia r. b., a więc od pół roku trwają roboty ziemne przy ul. Portowej. Jest to realizacja projektu stacji autobusów dalekobieżnych w Wilnie, zanieczyszczających od dłuższego czasu powietrze na uroczym, ozdobionym ostatnio fontanną, skwerze im. Orzeszkowej.

Po długich ceregielach, mazgajskiem rozwałkowywaniu na posiedzeniach magistrackich et ceatera, dzięki nieustannym alarmom prasy, sprawa ta weszła w fazę urzeczywistnienia.

Jako najbardziej odpowiedni plac uznała specjalna komisja miejsce położene wpobliżu uliczki znanej pod mianem Piekiełka. Wprawdzie dla tego, by plac ten był naprawdę placem—trzeba skopać (bagatelka!) „górkę“ wysokości coś około 4 — 5 piętr, ale od czegoż jest piękne hasło „mierz siły na zamiary“!..

Zaczęto tedy kopać. Roboty prowadzono na jedną zmianę robotniczą, chwilowo na dwie, potem, wobec braku sum na cel powyższy, znów na jedną. Wreszcie po Zielonych Świętach roboty stanęły całkiem. Podobno w godzinach rannych kilkudziesięciu robotników, zgodzonych na akord, dłubie łopatami, wywożąc po kilka wagonetek dziennie, ale już w południe nikogo przy pracy nie widać...

Jakiż jest wynik dotychczasowych wysiłków? Skopano zaledwie pół góry, osiągając najwyższy jej przekrój, przyczem o ile narazie przeważały pokłady piaszczyste, o tyle następnie natrafiono na pokłady wyschłej na kamień gliny, której się łopata nie ima tak, że trzeba ją kruszyć oskardami!

Góra ta jednak to nie wszystko jeszcze! Ponieważ wjeżdżać na ten plac mają autobusy od strony ul. Piekiełko, zachodzi więc potrzeba skopania również i dolnych przynajmniej partyj sąsiedniego wzgórza oraz przykrojenia wysuwającego się na drogę ogrodu stacji pomp.

Uruchomienie stacji autobusów miało nastąpić, jeśli się nie mylimy, już w lipcu r. b. Otóż stwierdzić trzeba, że przy dzisiejszym sposobie prowadzenia robót wątpliwem się wydaje otwarcie jej nawet w lipcu roku przyszłego!

Cóż więc czynić należy? Sądzimy, że wcześniej niż się podejmować tak cyklopicznych zadań jak równanie gór z dolinami, władze miejskie musiały się zastanowić nad będącemi w ich ręku środkami, skoro zaś podjęły się tej ryzykownej imprezy, muszą uważać za punkt honoru doprowadzenie jej do końca i—co jeszcze ważniejsze—we właściwym czasie!!.

Ilość robotników w tym celu musi być poważnie zwiększona a tempo robót mniej senne, wówczas w ciągu jakiegoś miesiąca lub półtora, możnaby skończyć z tem grzebaniem się i przystąpić do budowy samego dworca.

Gdy o robotach przy ul. Portowej mowa, niesposób nie wspomnieć o analogicznych robotach przy ul. Sierakowskiego, gdzie w górnej jej części również rozpoczęto na wiosnę roboty nad niwelacją gruntu pod budowę szkoły.

Przekonawszy się po niewczasie o słuszności przysłowia o dwóch zającach, roboty w tym miejscu po pewnym czasie przerwano, przerzucając zatrudnionych tu robotników do robót przy ul. Portowej; mimo jednak, że fakt ten miał miejsce dwa miesiące temu, przejazd przez tę ulicę jest po dziś dzień zamknięty!..

Czy coś podobnego jest do pomyślenia w innem jakiem mieście? Przez pół roku ulica jest zamknięta dla przejazdu, co stwarza nietylko dotkliwą niedogodności dla mieszkańców ul. Sierakowskiego, ale utrudnia komunikację w mieście wogóle, a roboty są zawieszone i niewiadomo nawet kiedy będą znów podjęte!

Niedbalstwo czy bezradność—oto pytanie, które mimowoli się nasuwa każdemu spoglądającemu na zarastające już trawą szyny, ułożone na jednej z ruchliwszych arteryj miejskich.

J. C.

Sprawa „manco“ na elektrowni miejskiej.

W ubiegły wtorek w lokalu magistratu odbyło się posiedzenie radzieckiej Komisji Prawnej, poświęcone wyłącznie rozważaniu głośnej sprawy t. zw. „manco“ na elektrowni miejskiej, powstałego w latach 1921—1924 za rządów poprzedniego magistratu.

Jak już donosiliśmy, miasto wówczas naskutek nieracjonalnej gospodarki i braku odpowiedniego dozoru poniosło straty w wysokości 90.000 złotych.

Wniosek złożony na plenum Rady Miejskiej przez frakcję P. P. S. o przekazanie tej sprawy prokuratorowi odesłany został do Komisji Prawnej celem zasięgnięcia fachowej opinji. Po długich debatach i zaznajomieniu się ze złożonym w tej sprawie memorjałem b. prezydenta miasta Bańkowskiego—Komisja Prawna doszła do przekonania, że obecnie niema już podstaw prawnych do skierowywania tej sprawy do władz prokuratorskich.

Powyższy wniosek Komisji Prawnej przedłożony zostanie do zatwierdzenia na najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej.

Ciężki przemysł angielski interesuje się II Targami Północnemi w Wilnie.

Zgłoszenia dwóch wielkich fabryk.

Za poradnictwem swego Dyrektora Handlowego na Ziemie Wschodnie Polski p. J. Emeljanowa zamieszkałego w Wilnie, zgłosiły swój udział w II-gich Targach Północnych dwie wielkie angielskie fabryki maszyn i motorów elektrycznych.

1). Fabryka „Ransomes & Rapier Ltd.,“ z Londynu zamierza wystawić Exkwatory (Marjon), benzynowo-elektryczne krany (Żórawie), betoniarki, pomocnicze maszyny kolejowe i narzędzia oraz śluzy.

2) Fabryka W. H, Allen Sons & Co Ltd. z Belfordu — Turbiny parowe, motory i dynamo elektryczne na prąd stały, kondensatory i pompy różnego kalibru oraz motory ropowe „Diezel“.

Pertraktacje są w toku. Firmy te, jak sądzić należy z treści zgłoszeń, zamierzają wystawić wspólny pawilon na otwartym terenie, względnie zajmą jedną z sal pawilonu. Pozatem biuro otrzymało od trzech innych firm z Anglji z tejże dziedziny przemysłu ciężkiego zapytania co do warunków uczestniczenia w Targach.

W zapale dzikiej zemsty.

Dnia 23 stycznia ub. r. u gospodarza wsi Jelnia, gm. i pow. brasławskiego Benedykta Romańczyka odbywała się libacja kilku włościan z okolicy.

W pewnym momencie do zagrody przyjechało w drodze do domu jeszcze kilka osób z sąsiedniej wsi Kality, a ponieważ wszyscy się znali, przeto zabawa stała się jeszcze weselszą, tem bardziej, że poszły nowe kolejki mocniejszej.

Śród biesiadników był też niejaki Konstanty Akuła, który od dłuższego czasu pałał zemstą do przybyłego z drugą partją gości Władysława Pietraszkiewicza, który powołany jako świadek do sądu, gdzie toczyła się sprawa karna Akuły o kradzież, złożył obciążające oskarżonego zeznania.

Niechęci swej ku Pietraszkiewiczowi Akuła wcale nie taił, a nawet półgłosem powiedział swemu sąsiadowi, że nie może patrzeć na Pietraszkiewicza, darząc go mianem ospowatego psa.

Posłyszawszy tę rozmowę obecny tu Jan Pancielejko uprzedził o grożącem niebezpieczeństwie Pietraszkiewicza, wobec czego ten chciał uniknąć awantury i, wycofać się.

Po libacji Pietraszkiewicz zamierzając odjechać do domu, wstał i skierował się ku wyjściu, lecz w tej chwili Akuła chwycił za krzesło i wyrżnął niem w głowę swego wroga W sukurs awanturnikowi pośpieszył Michał Romańczyk, obrzucając Pietraszkiewicza butelkami.

Napastowany rzucił się od ucieczki, lecz wślad za nim pobiegli obaj jego prześladowcy, dopadli go w sieni, gdzie w dalszym ciągu okładali bezbronnego jeden polanem, drugi zaś butelką.

Po zlikwidowaniu bójki, na placu pozostał nieprzytomny Pietraszkiewicz którego przewieziono do lekarza w Baranowiczach.

Okazało się iż pobity między innemi otrzymał cios w okolicę oczu, wobec czego utracił wzrok w prawem oku.

Obu zapamiętałych awanturników, Konstantego Akułę i Michała Romańczyka postawiono w stan oskarżenia, wobec czego znaleźli się oni przed sądem okręgowym w składzie pp. sędziów: Miłaszewicza, Kryczyńskiego i Siawciłły.

Podsądni do winy nie przyznali się, twierdząc, iż Pietraszkiewicza nie bili, a oko miał on już dawno uszkodzone.

Przewód sądowy wbew temu ustalił dokładnie przebieg zajścia, jak również i tę okoliczność, iż Pietraszkiewicz wzrok utracił właśnie w tej awanturze.

Wobec tego sąd, zgodnie z żądaniem p. prokuratora Korkucia, winę podsądnych uznał za dowiedzioną i skazał każdego z nich na osadzenie w ciężkiem więzieniu przez lat cztery.

Nadto sąd uwzględniając częściowo powództwo cywilne zasądził od skazanych na rzecz poszkodowanego 169 zł. 60 gr. z procentami i kosztami procesu.

Ka-er.

LIDA

+ **Lida zasobna w prąd elektryczny.** Nadszedł wreszcie dzień, w którym Magistrat miasta Lidy w obecności władz wojewódzkich przystąpił do oficjalnego otwarcia nowowybudowanej elektrowni miejskiej, urządzonej według najnowszych wymogów techniki. Postawione zostały 2 Diesle na 410 Mk. Ułożono sieć kablową wysokiego napięcia o 6.300 V., którą połączono jednocześnie z 6 stacjami transformatorowemi, wobec czego zostało w zupełności zabezpieczone normalne dostarczanie prądu i woltażu. Napowietrzna sieć niskiego napięcia również została racjonalnie urządzona. Ulica główna jako też i ulice boczne więcej ruchliwe otrzymały obecnie dobre oświetlenie. Na miejsce byłych 75 punktów świetlnych na ulicach miasta postawiono obecnie 185, zaś w niedalekiej przyszłości Magistrat przewiduje postawić jeszcze 35 punktów świetlnych.

Zainstalowanie elektrowni, sieci stacyj transformatorowych zostało wykonane przez firmę „Ganz“, która udzieliła Magistratowi naszego miasta kredytu na 4 lata, a prawdopodobnie kredyt ten prolongowany zostanie jeszcze na pół roku.

Jednocześnie biuro elektrowni przystąpiło do zamiany nieodpowiednich dopływów od magistrali do abonentów, wobec czego straty na sieci doprowadzone zostaną do minimum. Poza tem elektrownia uporządkowała u wszystkich abonentów piony, albowiem z powodu wadliwego urządzenia instalacji u abonentów, często miały miejsce krótkie spięcia, co ujemnie oddziaływało na pracę silników, a tem samem mogło narażać elektrownię na wielkie straty. Zaznaczyć należy, że wyjątkowo w Lidzie znajduje się wielka ilość niepowołanych amatorów-elektrotechników, którzy uważając się za ludzi doświadczonych sami przeprowadzają różne manipulacje, powodując tem samem różne szkody. Takie zarządzenie Komisji Elektrycznej o uporządkowaniu pionów uniemożliwi dalsze eksperymenty amatorów i położy kres wszelkim zakusom.

Obecna elektrownia w ciągu 6 lat ma być całkowicie zamortyzowana, a wówczas Magistrat, mając w rezerwie zyski z elektrowni będzie mógł przystąpić do uruchomienia wodociągu i niezbędnej dla Lidy sieci kanalizacyjnej.

Na zakończenie należy wyrazić specjalne uznanie Magistratowi miasta Lidy, a przedewszystkiem kierownikowi działu elektrowni vice-burmistrzowi inż. M. Pupko, członkom Komisji Elektrycznej pp. dr. Romualdowi Sopoćko i Cukiernikowi, jak również radnemu p. G. Czertokowi, którzy nie żałowali trudów i pracy przy uruchomieniu nowej elektrowni miejskiej.

Lidzianin.

Z POGRANICZA

+ **Wysiedlenia.** W ciągu ubiegłego miesiąca z granic Rosji sowieckiej wysiedlono na terytorjum Polski 38 osób, w tej liczbie 6 Polaków i 14 Niemców.

Polska sensacja automobilowa.

W kołach sportowych wielkie zainteresowanie wzbudziło zwycięstwo teamu samochodowego na ostatnim raidzie Automobilklubu Polski. Od szeregu lat wiele teamów starało się osiągnąć ten cel, lecz bezskutecznie. Nasze drogi i warunki drogowe niweczyły wszelkie wysiłki licznych firm samochodowych, dla których zwycięstwo teamu jest tem bardziej ważne, że wykazuje doskonałość każdego wozu, wychodzącego z fabryki a nie przypadkowe szczęście jednego automobilu, specjalnie do raidu przygotowanego. Dlatego też tegoroczne zwycięstwo teamu, złożonego z 3 wozów marki Hudson, było niejaką sensacją przemysłowo-sportową, zwłaszcza, że Hudsony z powodu swej taniości w Polsce, zostały zaliczone podczas raidu do klasy niższej: turystycznej. Znakomitym kierowcom wozów teamu Hudson: inż. Rychterowi, inż. Hahnowi i inż. Krzeczkowskiemu składano z tej okazji liczne gratulacje.

Promocje.

Wśród licznego grona słuchaczy i znajomych odbyły się w Auli Kolumnowej promocje: p. Jadwigi z Wokulskich Piotrowiczowej (praca habilitacyjna: studjum o Michale Grabowskim), p. Walerjana Charkiewicza (monografja o Placydzie Jankowskim), ks. K. Kucharskiego i Wł. Kuźniara. Po łacińskiej przemowie do nowych D-rów filozofji profesora Pigonia i wręczeniu dyplomów, przy widocznem wzruszeniu obecnych, prof. Glixelli po polsku składał im życzenia owocnej pracy, której wszelkie zadatki, zwłaszcza ciekawe prace o Unji p. Charkiewicza i poezje p. Piotrowiczowej wszyscy mieliśmy możność ocenić. Poczem prof. Glixelli wyraził żal z powodu opuszczenia U. S. B. przez prof. Pigonia i podziękowania za jego owocną pracę nad naszemi polonistami.

Przy wyjściu tłum przyjaciół składał życzenia i pęki róż p. Piotrowiczowej, uroczo wyglądającej w birecie i todze czarnej, oraz p. Charkiewiczowi, tak znanemu i cenionemu w Wilnie.

b.

KRONIKA

Czwartek 3 Lipca	Dziś: *Nawiedz. N. M. P,* Jutro: Józefa K. i Prokopa
	Wschód słońca—g. 3 m. 19
	Zachód —g. 20 m. 00

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 2/VII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 761

Temperatura srednia: + 20° C

" najwyższa: + 23° C

" najniższa: + 12° C

Opad w milimetrach: —

Wiatr: północny.

Tendencja barom.: wzrost.

Uwagi: pogodnie.

OSOBISTE.

— **Prezes Izby Skarbowej wyjechał** 2 VII r. b. służbowo do Warszawy, gdzie zabawi do dnia 5 lipca. Zastępstwo objął naczelnik wydziału IV Izby p. Adolf Żongołłowicz.

— **Depesza do p. wojewody.** Na ręce p. wojewody wileńskiego nadeszła od p. Regulskiego komandora ostatniego raidu samochodowego, szlak którego biegł również przez województwo wileńskie, depesza treści następującej: „Serdecznie dziękuję imieniem raidu za tak uprzejmą depeszę. Pierwszorzędna organizacja i powitanie pozostaną nam jako bardzo miłe wspomnienia“.

(—) **Regulski.**

— **Wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz** składa tą drogą podziękowania tym wszystkim urzędom, organizacjom i osobom, które łaskawie przesłali mu życzenia w dniu imienin.

SAMORZĄDOWA.

— **Lustracja piekarń i cukierni.** Dowiadujemy się, że wojewódzka komisja do badania mąki i pieczywa dokonała lustracji szeregu piekarń i cukierni wileńskich, z których część, mieszcząca się w lokalach nieodpowiednich, uniemożliwiających utrzymanie zakładów w stanie sanitarnym zostanie całkowicie zlikwidowana.

— **Inspekcja dróg w pow. wileńsko-trockim.** W dniu wczorajszym p. wojewoda Wł. Raczkiewicz w towarzystwie dyrektora Robót Publicznych inż. Siły-Nowickiego oraz starosty Radwańskiego przeprowadził częściową lustrację stanu dróg na terenie powiatu wileńsko-trockiego.

MIEJSKA.

— **Wpływ podatków miejskich.** W ciągu ubiegłego miesiąca do kas magistratu wpłynęło 57 proc. podatków miejskich z terminu płatności w miesiącu czerwcu.

W porównaniu z miesiącem poprzednim wpływ tych podatków zmniejszył się o blisko 10 procent, co jest wywołane ciężkim kryzysem ekonomicznym jaki obecnie przeżywa m. Wilno.

— **Zmiana godzin obowiązywania nocnej taryfy za przejazdy dorożkami samochodowemi.** Na ostatniem posiedzeniu magistratu między innemi rozważano sprawę określenia czasu nocnego i stosowania taryfy nocnej za przejazdy dorożkami samochodowemi. W myśl powziętej uchwały taryfa nocna może być stosowana przez kierowców samochodowych poczynając od godz. 23-ej do 6-ej rano w okresie od 1 maja do 30 września. W sezonie zimowym (od 1 października do 30 kwietnia) taksa nocna ma zastosowanie w godzinach od 23-ej do 7-ej rano.

Powyższa uchwała magistratu weszła już w życie i musi być przestrzegana przez kierowców samochodowych.

— **Interwencja samorządu wileńskiego u władz centralnych.** W dniu wczorajszym powrócił do Wilna wiceprezydent miasta p. W. Czyż, który w imieniu samorządu wileńskiego przedłożył Ministerstwu Spraw Wewnętrznych ostatnią uchwałę Rady Miejskiej, żądającą nieprzedłużania obecnej kadencji Rady Miejskiej i rozpisania nowych wyborów.

Podczas swojej bytności w Warszawie p. wiceprezydent Czyż interwenjował również u władz skarbowych w sprawie wyjednania całego szeregu pożyczek m. in. na roboty inwestycyjne w sumie 1.200.000 złotych oraz na remonty domów prywatnych. Jak się dowiadujemy, w większości wypadków starania te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

WOJSKOWA.

— **Święto pułkowe 5 p. p. Leg.** W dniach 4 i 5 b. m. 5 p. p. Leg. obchodzi swe święto pułkowe. Uroczystości rozpoczną się w dn. 4 b. m. o godz. 10 rano nabożeństwem żałobnem w kościele garnizonowym za poległych i zmarłych oficerów i szeregowych pułku. W tymże dniu o godz. 4 po poł. na boisku sportowym 5 p. Leg. odbędą się zawody sportowe, po których dowódca pułku wręczy zwycięzcom nagrody.

W tymże dniu o godz. 4 po poł. na boisku sportowem 5 p. p. Leg. obędą się zawody sportowe, po których dowódca pułku wręczy zwycięscom nagrody.

W dniu 5-go o godz. 9-ej rano odbędzie się przegląd pułku i dekorowanie odznaką pułkową poczem o godz. 10 rano zostanie odprawiona uroczysta msza polowa na placu koszarowym.

Po mszy nastąpi odsłonięcie pomnika I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i defilada. Resztę dnia wypełnią różne imprezy urządzane dla żołnierzy.

Wieczorem bal w salonach K. O. I Brygady.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Kiedy rozpocznie się nowy rok szkolny.** W myśl zarządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rok szkolny 1930-31 rozpocznie się we wszystkich szkołach w dniu 2-go września.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R.** zawiadamia swych członków iż w dniu 6-go lipca r. b. w godz. 10—13 m. 30 na strzelnicy Ośrodka W. F. i P. W. na Pióromoncie odbędzie się strzelanie małokalibrowe.

— **Nowy komendant „Strzelca“.** Dotychczasowy komendant Okręgu Wileńskiego „Strzelca“ p. Muzyczko odchodzi na inne stanowisko.

Na jego miejsce mianowany został komendantem kpt. Wacław Ptaszyński, który objął już agendy.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zebranie Związku Cegielników.** Dnia 6-go lipca r. b. o godz. 9-ej rano w lokalu przy ul. Zawalnej Nr. 1 m. 4 odbędzie się Ogólne Zebranie Związku Cegielników.

— **Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze zawiadamia** członków Towarzystwa i Miłośników ogrodnictwa, że w dniu 6 b. m. o godz. 18-ej odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa Ogrodniczego w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych ul. Sierakowskiego 4. Wygłoszone będą dwa referaty o treści ogrodniczej. Wstęp wolny.

— **Posiedzenie Wil. Oddz. Tow. Psychjatrycznego.** Dnia 4-go b. m., w piątek o godz. 8-ej wiecz. w sali wykładowej Kliniki Neurologicznej U. S. B. odbędzie się posiedzenie Wil. Oddz. Polsk. T-wa Psychjatrycznego z następującym porządkiem dziennym:

1) Doc. dr. A. Falkowski: Sprawozdanie z X Zjazdu Psychjatrów Polskich w Łodzi. 2) Dr. A. Wirszubski: Z dziedziny chirurgicznego leczenia zaburzeń psychjatrycznych.

RÓŻNE.

— **Przedwczesna wiadomość.** W dn. wczorajszym „Dziennik Wileński“ powtórzył za „Gazetą Handlową“ wiadomość o konwersji przedwojennej pożyczki m. Wilna. W myśl tej informacji przebieg rokowań z finansistami angielskimi dał wynik pomyślny i pożyczka ta ma być wymieniona na obligacje gwarantowane przez państwo.

Pomijając już dużą nieścisłość cyfr, określających w tej notatce ogólną sumę zadłużenia miasta — dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, iż i pozostała część informacyj „Dziennika“, a raczej „Gazety Handlowej“ nie odpowiada prawdzie, gdyż jak już donosiliśmy w „Kurjerze Wileńskim“ z dnia 29 ub. m. rokowania są nadal w toku i wyraźnych pozytywnych rezultatów w kwestji likwidacji tej pożyczki dotychczas nie osiągnięto.

Wiadomość „Dziennika“ traktować należy jako koncepcję — koncepcję n. b. możliwą, ale narazie jeszcze nie zrealizowaną.

— **Szkielety ludzkie na dziedzińcu 3 pułku saperów.** W dniu wczorajszym przy robotach kanalizacyjnych na dziedzińcu 3 pułku saperów przy ul. T. Kościuszki natrafiono na kolka sprochniałych szkieletów ludzkich. Natychmiast o odkryciu powiadomiono odnośne władze, które wydelegowały na miejsce specjalną komisję dla zbadania pochodzenia tych szkieletów.

— **Zjazd Suwalczan.** Stosownie do uchwały Zebrania z dnia 7.IV. 1923 r. Kom. Organ. Zjazdu zawiadamia, że Zjazd maturzystów Gimnazjów Suwalskich z lat 1920—22 odbędzie się dnia 4 września 1930 r. w Suwałkach.

Zjazd rozpocznie się Mszą Świętą w kościele gimnazjalnym o godz. 10 rano, poczem w lokalu Gimnazjum męskiego nastąpi otwarcie Zjazdu i obrady, a o godz. 1 p. p. wspólny obiad. Wieczorem odbędzie się wieczornica koleżeńska.

— **Udział Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych w Wystawie Turystycznej w Poznaniu.** Jak się dowiadujemy, Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie intensywnie przygotowuje się do wzięcia udziału w Wystawie Turystycznej w Poznaniu, dokąd zamierza wysłać szereg ciekawych eksponatów, szczegółowo ilustrujących stan leśnictwa na Wileńszczyźnie oraz prace Dyrekcji Wileńskiej.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w Lutni.** Dzisiejsza premjera. Dziś wystawiona zostanie najnowsza komedja Lenza **„Perfumy mojej żony“**, obfitująca w sceny zabarwione prawdziwym humorem i dowcipem. W rolach głównych ukażą się Ceranka, Eychlerówna, Kozłowska, Ciecierski, Ditrich i Wasilewski. Opracowanie reżyserskie R. Wasilewskiego. Zainteresowanie się wielkie. Zniżki i kredytowe ważne.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś grana będzie w dalszym ciągu nadwyraz wesoła, rozśmieszająca do łez krotochwila Thomasa Brandoma **„Ciotka Karola“** w wykonaniu wybitniejszych sił zespołu pod reżyserją K. Wyrwicz-Wachrowskiego. Sztuka ta na premjerze odniosła sukces zupełny i uzyskała ogólny poklask i uznanie.

— **„Pajace“ opera Leoncavalla na wolnej scenie w ogrodzie po-Bernardyńskim.** W piątek, dnia 4-go lipca o godz. 9-ej wiecz. wystąpi po raz drugi gościnnie — owacyjnie przyjmowany **Stanisław Gruszczyński** w „Pajacach“ na scenie otwartej w ogrodzie po-Bernardyńskim. Wspaniały sukces środowego widowiska — bezwątpienia i w piątek zachęci publiczność do tłumnego udziału w przedstawieniu tak interesującem i niezwykłem z powodu gościny znakomitego artysty, jak i ciekawej próby rozwiązania problemu urządzania opery na wolnem powietrzu.

— **T-wo Filharmoniczne.** We czwartek 3-go lipca odbędzie się w ogrodzie po-Bernardyńskim koncert symfoniczny w wykonaniu Symfonicznej Orkiestry pod dyr. Rafała Rubinstejna z udziałem: Albert Kac (czello), Ignacy Stołow (skrzypce). W programie: Krejsler, Brams, Dworżak. Początek o g. 8.

Skutki ostatnich burz.

Jak się dowiadujemy, ostatnie burze, jakie przeszły nad województwem wileńskiem, wyrządziły bardzo poważne szkody w komunikacji telefonicznej i telegraficznej. Ogółem w obrębie Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów zostało przerwanych 3500 metrów drutów telefonicznych i telegraficznych, przez co skarb państwa narażony został na straty w wysokości około 5000 złotych.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie w poczytnem piśmie Pańskiem następującego wyjaśnienia.

W numerze 148 z dn. 1 lipca „Kurjera Wileńskiego“ wydrukowany był list Dziekana Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., profesora Ferdynanda Ruszczyca, w sprawie „Naszej Formy“, wydawnictwa Cechu Św. Łukasza stowarzyszenia studentów Wydziału Sztuk Pięknych, w którym p. Dziekan oświadcza, że „ani za treść ani za stronę ilustracyjną wydawnictwa tego Wydział Sztuk Pięknych nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności“.

Treść tego listu jest całkowicie niezrozumiała, ponieważ nikomu przyjść nawet do głowy nie mogło, by odpowiedzialność za treść i stronę ilustracyjną wydawnictwa stowarzyszenia studenckiego miała spadać na Wydział i jego Dziekanat. Nie bierze przecież na siebie np. Wydział Humanistyczny odpowiedzialności za poezje, ogłaszane drukiem przez Sekcję Twórczości Oryginalnej (STO) Koła Polonistów; nie odpowiadają Wydziały Uniwersytetu za treść i stronę ilustracyjną międzywydziałowego wydawnictwa zrzeszenia studenckich Kół Naukowych p. t. „Alma Mater Vilnensis“; wreszcie i samego Wydziału Sztuk Pięknych nie czyni wszak nikt odpowiedzialnym za wystawy obrazów, urządzane przez tenże Cech Św. Łukasza w gmachu Teatru na Pohulance. Zachodzi tu niewątpliwie jakieś trudne do wytłumaczenia nieporozumienie.

Z wysokiem poważaniem
Stefan Srebrny
profesor U. S. B.,
kurator Cechu Św. Łukasza.

Wilno, 2.VII. 1930.

RADJO

CZWARTEK, dnia 3 lipca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Odczyt turystyczno-krajoznawczy. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat organizacyj społecznych. 17.35: Feljeton i koncert. 19.00: Wrażenia teatralne z podróży po zagranicy. 19.25: Przegląd filmowy. 19.50: Program na piątek. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert z okazji święta amerykańskiego, komunikaty i muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 4 lipca 1930

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat L. O. P. P. 17.35: „Poeci wileńscy". 18.00: Koncert popularny. 19.00: Audycja poświęcona pamięci Juljana Ejsmonda. 19.50: Program na sobotę. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert i komunikaty. 22.30. Muzyka z płyt gramofonowych.

Nowinki radjowe.

W 154-a ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

W przededniu 154-ej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, w czwartek dnia 3-go b. m. odbędzie się w „Polskiem Radjo" uroczysta audycja specjalna.

W części muzycznej weźmie m. in. udział młoda śpiewaczka amerykańska, Miss Elvina Neal Rowe, obdarzona świeżym i niezwykle mile brzmiącym głosem. Pozatem śpiew p. Rowe odznacza się wyjątkowo dobrą dykcją i pięknym liryzmem.

Usłyszymy również interesujące i pełne podniosłych momentów słuchowisko p. t. „Gwiazdy na sztandarze". Słuchowisko to jest wolną przeróbką potężnego dramatu znakomitego autora „Axela", Villiers del Isle Adama, p. t. „Nowa Ziemia" („Le Nouveau Monde"). Dramat ten uzyskał w swoim czasie pierwszą nagrodę na specjalnym konkursie na utwór sceniczny poświęcony niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Autor radjofonizacji, red. Jan Piotrowski, zebrał kilka potężnych fragmentów tego dramatu w jedną harmonijną całość, która jest niejako apoteozą wybuchu insurekcji amerykańskiej. Skupiona, energiczna postać Waschingtona opromienia całą akcję, w której biorą udział oddziały milicji obywatelskiej, wojsk angielskich, oraz tłumy kwakrów. Interesujące to słuchowisko uważać można za piękne uzupełnienie czwartkowej audycji radjowej, poświęconej Wolnej Ameryce, za którą walczył Kościuszko i poległ Kazimierz Pułaski.

KONCERT WAGNEROWSKI W POLSKIEM RADJO.

W piątek 4-go b. m. czeka licznych w Polsce miłośników Ryszarda Wagnera piękna uczta artystyczna w postaci transmisji radjowej z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. Tym razem koncert symfoniczny będzie całkowicie poświęcony twórczości Wagnera, w wykonaniu orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyrekcją Jerzego Bojanowskiego i z udziałem znakomitego basa Opery Warszawskiej, Jerzego Bojanowskiego.

BERLIN ŻĄDA SPEAKERKI

Berlińczykom naprzykrzyły się już męskie głosy, zapowiadające codzień audycje w poważnym urzędowym tonie ze studja berlińskiej „Funkstunde", pragną mieć więcej ciepła w głosie i osobistego kontaktu ze słuchaczami. Natan Gurdus w „Berliner Tageblatt" dowodzi, że zapowiedzi speakera są dla programów tem, czem ramy dla obrazu, a dobre ramy podnoszą ogromnie efekt i wrażenie dzieła sztuki. Oczywiście, że pewne części progromu, jak np. komunikaty prasowe i t. p. muszą być nadawane w tonie urzędowym, ale one nie są główną częścią codziennych produkcyj. Gdy radjosłuchacze wyczuwają uśmiech w głośniku, na ich twarzach odbija się natychmiast uradowanie. W „urzędniku", który zapowiada, wyczuwają wtedy człowieka i kontakt duchowy jest nawiązany i aby to osiągnąć, nie potrzeba wcale aby zapowiadający robił z siebie kabaretowego confereciera. W grupie berlińskich speakerów daje się dotkliwie wyczuwac brak kobiecego głosu. Kto posiada aparat kilkolampowy i „podróżuje" na falach europejskich, zawsze z zadowoleniem wita głosy speakerek, które mają również w Niemczech Frankfurt i Hamburg i do radjofonji wnoszą pewną słoneczność. Taki młody, świeży i wdzięczny głos ma wdzięk, jakiego nigdy głos męski nie osiągnie. To też Berlin domaga się by dano jak najprędzej speakerkę z pięknym głosem.

—o—

NA WILEŃSKIM BRUKU

Okradziony sklep.

Ze sklepu Lewina Molera (ul. Kalwaryjska 40) skradziono 4 syfony z wodą sodową, srebrny zegarek, i różne artykuły spożywcze.

Śledztwo ustaliło, iż sprawcą kradzieży jest niejaki Władysław Kamiński (ul. Lwowska 32), u którego część rzeczy odnaleziono.

Wędrujące pantofle. Były w mieszkaniu, a znalazły się na straganie.

W czasie chwilowej nieobecności domowników skradziono pantofle i inne rzeczy Bronisławie Bukowskiej (ul. Ostrobramska 13).

Poszkodowana w poszukiwaniu swych rzeczy udała się do Hali Miejskiej i tu w straganie Nr. 444, należącym do Stanisława Juszczyńskiego poznała pantofle.

Juszczyński, dowiedziawszy się, że pantofle pochodzą z kradzieży, zwrócił je dobrowolnie Bukowskiej, oświadczając, iż nabył je od nieznajomego.

Amatorzy kur.

Antoninie Paszkowskiej (zaul. Murarski Nr. 10) skradziono kurę, którą policja odnalazła u Lei Kaczergińskiej (ul. Polna 9) i zwróciła poszkodowanej.

Również kurę skradziono Marji Karmejew (ul. Ciesielska 20), którą policja odnalazła u Wacława Szadurskiego, zamieszkałego przy ul. Piłsudskiego 13.

Fałszywe 5-ciozłotówki.

Posterunkowy Witold Kochanowski zatrzymał niejakiego Lejzera Kajetę z Jaszun pochodzącego, który usiłował na rynku Nowogródzkim wydać za autentyczną fałszywą monetę 5-ciozłotową.

Nieszczęśliwy wypadek w Porubanku.

Robotnik kolejowy Franciszek Śnieżko, zamieszkały w Jaszunach, malując semafor na st. Porubanek, spadł na ziemię i doznał wstrząsu mózgu.

Lekarz pogotowia ratunkowego, który podążył z pomocą, znalazł nieszczęśliwego w bardzo ciężkim stanie, wobec czego, po udzieleniu doraźnej pomocy, ulokował Śnieżkę w szpitalu Kolejowym.

Walka z dziwolągami skrótów

W paryskich kołach literackich poruszona została sprawa zaprotestowania przeciw używaniu skrótów literowych lub dziwacznych nowotworów językowych. Podobnie jak i w innych krajach, skróty te powstały przeważnie w okresie wojny i zostały zaadoptowane zwłaszcza przez prasę. Pod tym względem Francuzi prześcigają dziś już nawet Amerykanów i Anglików. Przed wojną znaliśmy skrót U. S. A. i było rzeczą powszechnie wiadomą, że oznacza on Stany Zjednoczone, zarówno jak w czasach starożytnych skrót S. P. Q. R. oznaczał senat i naród rzymski. Obecnie jednak w pismach francuskich roi się od wszelkiego rodzaju znaków literowych, które dla niewtajemniczonych są istną chińszczyzną. Któryż bowiem cudzoziemiec albo niedość pojętny Francuz domyśli się, że S. D. N. oznacza Ligę Narodów (Societe des Nations), S. F. I. O. partję socjalistyczną lub C. G. T. — konfederację pracy? Francuzi tak już przyzwyczaili się do nowych tajemniczych znaków, że oznaczają radjo cyfrą T. S. F. (telegraphe sans fil), służbę pocztowo-telegraficzną skrótem P. T. T. Pomijamy już tego rodzaju kryptogramy, jak S. T. C. R. P. (zarząd tramwajów paryskich) lub nowotwór „Andat", oznaczający narodowy związek abonentów telefonicznych. Literaci francuscy twierdzą, że mnożenie się skrótów zagraża rozwojowi języka francuskiego i zapowiadają energiczną walkę w obronie „całych słów".

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

S. S. VAN DINE. 40)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

Markham oparł się bezwładnie o poręcz krzesła.

— Nie widzę, żebyśmy tu wogóle mieli co do zrobienia.

— Dobrze będzie—podsunął Vance — dać znać Arnessonowi. Najprawdopodobniej on będzie musiał zająć się tą sprawą... Słowo daję, Markham! Zaczynam dochodzić do przekonania, że nie żyjemy rzeczywistością, a jakąś upiorną marą. Drukker był naszą główną nadzieją i właśnie w chwili gdy otwierała się możliwość, zwalił się z muru. — Nagle urwał. — Z muru!... — powtórzył i zerwał się z krzesła, jak podrzucony sprężyną. — Garbus spadł z muru— z muru!... Garbus, garbus, garbusek!...

Patrzyliśmy na niego, sądząc, że zwarjował i muszę przyznać, że wyraz jego twarzy przejął mnie chłodnym dreszczem. Oczy miał jak człowiek, który zobaczył upiora. Zwrócił się powoli do Markhama i rzekł głosem zmienionym do niepoznania:

— Jeszcze jeden szaleńczy melodramat — jeszcze jeden wierszyk z „Matki Gęsi". Tym razem „Garbusek mały!..."

Nastąpiło pełne zdumienia milczenie, które przerwał chrapliwy śmiech sierżanta.

— Panie Vance, czy to aby nie naciągane?

— Nonsens! — oświadczył Markham, studjując z niepokojem twarz przyjaciela. — Mój drogi, za bardzo się przejąłeś tą przeklętą sprawą. Cóż się takiego stało ostatecznie? Nic, tylko człowiek z garbem wszedł na mur w parku, spadł i zabił się. Prawda, że to nieszczęście, a w danych okolicznościach podwójne nieszczęście... —Podszedł do Vance'a i złożył mu rękę na ramieniu. — Ja i sierżant zajmiemy się od teraz tą sprawą — jesteśmy przyzwyczajeni do takich rzeczy. Tobie radziłbym wyjazd i odpoczynek. Zawsze na wiosnę jeździłeś do Europy...

— Masz rację — westchnął ze słabym uśmiechem detektyw. — Morskie powietrze dobrzeby mnie zrobiło i t. d. i t. d. Chcesz mnie powrócić normalnemu życiu? — uratować zagrożoną ruiną, niegdyś szlachetną mózgownicę... Rezygnuję! — Trzeci akt straszliwej tragedji rozegrał się nieomal przed naszemi oczami i wy to ignorujecie — o ludzie!

— Ponosi cię wyobraźnia — odparł cierpliwie głęboko wstrząśnięty Markham. — Nie myśl więcej o tej sprawie! Bądź u mnie dzisiaj na obiedzie, to pogadamy.

W drzwiach ukazała się gowa Swackera.

— Przyszedł Quinan ze „Świata" —rzekł do sierżanta. — Chce z panem mówić.

Markham dał krok wtył.

— Och, Boże!... Proś go pan tutaj!

Wszedł Quinan i złożywszy nam wesoły ukłon, wręczył sierżantowi list.

— Jeszcze jeden billet-doux —otrzymaliśmy dziś rano. Jaki przywilej należy mi się za to, że tak was obdarzam sensacjami?

Heath otworzył kopertę. Poznałem momentalnie papier i gatunek czcionek. Złowrogie pismo brzmiało jak następuje:

„Siedział na murku Garbusek mały,
Zleciał i rozbił się, biedny, cały.
Niema nadziei, niema nadziei.
Nikt go napewno teraz nie sklei!"

W rogu po prawej stronie widniał wielkiemi literami podpis „BISKUP".

Rozdzia XVII.

ŚWIATŁO, KTÓRE NIE ZGASŁO.

(Sobota, 16-go kwietnia, godz. 9.30 przed południem).

Po wyjściu Quinana w gabinecie zapanowało długie, przejmujące milczenie. „Biskup" wystąpił ponownie na widownię i sprawa zamieniła się w potrójną okropność, bardziej zagadkową niż kiedykolwiek. Jednakże większe wrażenie od nierozwiązalności tych niewiarogodnych zbrodni zrobiła na nas niesamowita groza, emanująca z nich na podobieństwo zatrutych miazmatów.

Vance, który przechadzał się posępnie tam i zpowrotem, dał wyraz nurtującym go uczuciom.

— Do pioruna, Markham — nie mogę zebrać myśli... Te dzieci, bawiące się w parku—korzystające z wczesnych godzin swobody — pochłonięte swemi dziecinnemi urojeniami... i nagle nakazująca milczenie rzeczywistość — straszliwe, przemożne rozczarowanie... Czy rozumiesz całe zło, całą przewrotność takiej rzeczy? Te dzieci znalazły małego garbuska — swojego garbuska, z którym się zawsze bawiły — leżącego bez życia u stóp osawionego muru — małego garbuska, którego mogły dotknąć, nad którym mogły płakać, zabitego, przetrąconego, nie dającego się już „skleić".

Zatrzymał si ęprzy oknie i wyjrzał na dwór. Mgła pierzchała i nad olbrzymiem miastem zajaśniała słaba pozłota wiosennej pogody. W dali błyszczał złoty orzeł na nowojorskim Lifie Bilding.

— Ech, nie trzeba sentymentalizować — zauważył z wymuszonym uśmiechem, odwracając się do nas twarzą. — Źle to wpływa na inteligencję i na procesy dialektyczne. Teraz, kiedy wiemy, że Drukker nie padł ofiarą prawa przyciągania, lecz został celowo wyprawiony na tamten świat, im prędzej się weźmiemy do roboty, tem lepiej.

Jakkolwiek ta zmiana nastroju była widocznem tour de force, otrząsnęliśmy się momentalnie z ponurej apatji. Markham zatelefonował do inspektora Morana, aby sprawa Drukkera została również powierzona Heathowi, a następnie, również telefonicznie, zażądał od lekarza natychmiastowego przedstawienia raportu pośmiertnego. Heath wstał energicznie i wypiwszy trzy szklanki lodowatej wody, stanął w wyczekującej podstawie przed biurkiem sędziego.

Markham nie ukrywał zdenerwowania.

— Kilku ludzi z pańskiego departamentu, sierżancie, miało czuwać nad domami Drukkerów i Dillardów. Czy pan z nimi już rozmawiał?

— Nie miałem czasu, panie sędzio i zresztą myślałem, że to był tylko wypadek. Ale kazałem chłopcom zostać na miejscu dopóki nie wrócę.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski